Nr. 213. We Lwowie, Niedziela dnia 15. Września 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
dla Rzeszy niemieckiej .
Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
Turcji i księst. Naddn.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 6. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów d. 14. września.

(Z powodu wyborów do komisyj sejmowych. — Rekuza Anglii i Włoch w sprawie projektu berlińskiego. — Trudna pozycja Austrji. — Rady *Gołosu*. — Liga austro-moskiewska. — Dalsze klęski centralistów w wyborach do sejmów. — Wizyta br. Sennyeja u Bismarka. — Popłoch w Peszcie z powodu okkupacji. — Wtargnięcie Bośniaków na terrytorjum austro-węgierskie. — W Serajewie koniec okkupacji. — Z Koła polskiego w parlamencie niemieckim.)

W wczorajszych wyborach do rozmaitych komisij sejmowych zarysowały się już wpływy większości delegacyjnej. Nim Koło poselskie mogło wziąć pod rozbiór spór między większością a mniejszością, już ukryci kierownicy tak poprowadzili sejm, iż członkowie mniejszości do żadnej nie zostali wybrani komisji, pomimo iż dwaj z nich, pp. Skrzyński i Hausner należeli do najczynniejszych i najzdolniejszych w komisji budżetowej. Poniekąd cieszyćby się należało z tego, bo miarka musi się zawsze przepełnić pierwej, nim oddziałanie nastąpić może. Co większa tak jak Wydział krajowy nie powołał p. Hausnera do zastępywania dr. Smolki, gdy tenże zachorował, lecz innemu przydzielił departament jego, chociaż p. Hausner był przez sejm na jego zastępcę wybrany, a co spowodował p. Hausnera do zrezygnowania z mandatu do Wydziału krajowego, tak i teraz zwołujący Koło nie zaprosili p. Hausnera na posiedzenie Koła. Tylko tak dalej, a zajdziemy daleko!

Opozycja przeciw temu kierunkowi jeszcze się nie skonsolidowała, ale już liczy obecnie 42 do 45 członków. Wystąpiło to przy głosowaniu do komisyj. W przeszłym roku ta opozycja doszła do większości, lecz dopiero w ciągu sesji. Jak poprzednio, tak i teraz nie dopilnowała się przy wyborach do komisyj z powodu iż nie było komitetu, któryby już przed pierwszem posiedzeniem sejmu, a nawet przez czas ferji pilnował kierunku i celów tej opozycji. Z zamknięciem przeszłej sesji ustała i wszelka łączność między członkami tego koła — a skutek widzieliśmy wczoraj. Inaczej postępuje strona przeciwna. Ta się pilnuje i nieustannie działa aby chwiejnych lub nijakich wcześnie przeciągnąć na swoją stronę. Tym sposobem sama chociaż wcale nieliczna, kieruje jednak większością.

Klub ten mniejszości dzisiejszej Koła polskiego dojdzie do większości, gdy przyjdą praktyczne sprawy pod rozstrzygnięcie. Tu dopiero pokaże się rozdział przekonań. Tak było i w roku przeszłym.

Biuro Reutera, które nam wczoraj doniosło, że gabinet angielski oświadczył, iż nie przystąpi do wspólnej akcji mocarstw u Porty, nie przyniosło nam wprawdzie dotąd motywów tej rekuzy angielskiej, ale zato uzupełniło dzisiaj wczorajszą swą wiadomość tym dodatkiem, że równocześnie z Anglią, odmówiły także i Włochy przystąpienia do projektu berlińskiego. Zato Francja miała się oświadczyć gotową poprzeć w Konstantynopolu notę berlińską. Odmowa Włoch zredagowaną była zręcznie, dwuznacznie, obliczoną na wszelki wypadek. Hr. Corti nie oświadczył wręcz, iż nie przystąpi do akcji w żadnym razie, ale odmówił przystąpienia w danej chwili, odwołując się do tego, ze sprawa jest ważna, mogąca w razie opozycji Porty pociągnąć za sobą następstwa wielkiej doniosłości, i że przeto musi on ją poddać sumiennej rozwadze, a przedewszystkiem musi zasięgnąć rady króla, zanim się zdecyduje na krok stanowczy. A tymczasem właśnie, król nie jest obecnie w Rzymie.

Łagodniejsza pod względem formy odmowa Włoch, jest niemniej przecie równie stanowcza jak angielska. Jeżeli Włochy rekuzie swej nadały warunkową formę, to tylko dlatego, że nie stoją dotąd na równie samodzielnem w polityce stanowisku, jak Anglia. Przewidywały one, że projekt berliński nie uzyska ogólnego poparcia; nie były jednak widocznie wtajemniczone w zakulisowe intrygi, które wyprzedziły powstanie tego projektu, i przeto nie wiedziały na pewne, jak się mocarstwa względem niego ugrupują. Grały więc na dwoje, aby się zastrzedz na wszelki wypadek. Dzisiaj zaś, po oświadczeniu się Anglii i po wyjściu na jaw tych tajemnych zabiegów Austrji i Moskwy, które skłoniły gabinet berliński do podjęcia podobnej inicjatywy, — dzisiaj Włochy mają jasno wytkniętą drogę przed sobą i już naturalnie w abstynencji wytrwają.

Odmowa Anglii i Włoch usuwa z porządku dziennego projekt berliński poczynienia u Porty identycznych kroków przez wszystkie mocarstwa kongresowe w celu upomnienia jej, aby przystąpiła do wykonania stypulacyj traktatu berlińskiego. W chwili, gdy wspólności niema i gdy brak jej pozbawia tej powagi i znaczenia, jakąby miały identyczne kroki wszystkich sześciu kongresowych mocarstw — odosobnione i na własną rękę podjętę wystąpienie Austrji, Moskwy i Niemiec, w najlepszym razie słabo popartych przez Francję, nie zdoła naturalnie Porty odciągnąć od obranej przez nią drogi działania. Wątpić nawet można, aby wymienione cztery mocarstwa miały ochotę bawić się w kampanię dyplomatyczną, której ujemny rezultat naprzód przewidzieć można.

A jednak przecie coś zdziałać muszą, zwłaszcza owe, którym przedewszystkiem na tem zależy, aby kres położyć temu rozlewowi krwi i tym strasznym nieszczęściom, w które je wplątała błędna polityka.

Do takich mocarstw w pierwszym rzędzie należy naturalnie Austrja. Dla niej horyzont okupacyjny w najczarniejszych maluje się barwach. Przypuszczenie, że kampania bośniacka nie skończy się tego roku, i że wojska austrjackie nie zdołają przed nastaniem zimy stłumić powstania, zaczyna już— jak utrzymuje wiedeński korespondent *Daily Telegraphu*, zaprzątywać umysły wiedeńskich sfer wojskowych. Kampania najdłużej jeszcze trwać może trzy do czterech tygodni, chyba, że hr. Andrassy zawarł przymierze z klimatem Bośnii i zagwarantował sobie prześliczną jesień. W przeciwnym razie w pierwszej połowie października nastąpi stagnacja w operacjach wojennych, a w ślad za nią wycofanie wojsk ku granicy, gdyż w braku środków komunikacyjnych nie będą one mogły rozłożyć się na leże zimowe w kraju okupowanym. Przez zimę powstanie się wzmoże, uorganizuje, wzmocni, i na wiosnę stanie się o wiele twardszym orzechem. A cóż będzie wtedy?

Żeby zaoszczędzić sobie tego wszystkiego, powstał w sferach wiedeńskich projekt sojuszu z Moskwą, Serbią i Czarnogórą — i musiał już dojrzeć, skoro z nim wczoraj zdradziła się ministerjalna *Presse.* Dzisiaj ten sam projekt opracowuje *Gołos.* Opisawszy długo i szeroko chybioną kampanię Zacha na Bihacz, podniosłszy ją do rozmiarów klęski i zebrawszy wszelkie możebne jej militarne i psychiczne następstwa, *Gołos* zadaje sobie następujący temat do dyskusji. „Dziwnem — powiada — jest dla nas i niezrozumiałem wcale, dlaczego Austrja, mając widocznie zamiar do końca doprowadzić swoje ryzykowne przedsięwzięcie, nie odważa się na środki, które jedynie ułatwić jej mogą dopięcie zamierzonego celu. Dość rzucić okiem na kartę teatru wojny, aby przyjść do przekonania, jak wielką cenę może mieć obecnie dla Austrji pomoc Serbii i Czarnogóry. Gdyby n. p. Serbia pozwoliła austrjackim wojskom przejść po swojem terytorjum i uderzyć na plecy powstańców Nowobazarskiego sandżakatu, kampania cała odrazu byłaby uwieńczona pomyślnym końcem. Ale naturalnie Austrja musiałaby w zamian zagwarantować Serbii pewne zaokrąglenie p o ł u d n i o w y c h jej granic. Więc chyba Austrja obawia się Madiarów, jeżeli nie decyduje się na jedyną i racjonalną drogę, jaką jej sama natura rzeczy nastręcza? Ale niech pamięta, że długo namyślać się nie może, bo mogą nadejść takie okoliczności, iż ani Serbia ani Czarnogóra nie będą widziały dla siebie korzyści w popieraniu Austrji.“

Gołos dość dyskretnie przemilcza o Moskwie, chociaż zrozumiałą jest rzeczą, że wszelkie porozumienie Austrji z księstwami mogłoby się odbyć jedynie pod jej egidą, i że takie zaokrąglanie granic Serbii od strony południowej jest projektem, wyjętym z jej rozbiorowych planów.

Wystąpienie *Golosu*, równoczesne niemal z wystąpiem *Pressy*, w tym samym duchu i kierunku; rozwijanie w obu tych inspirowanych dziennikach tego samego planu, podnoszenie jego racjonalności i wykazywanie jego dodatnich stron tak dla domu Habsburgów, jak i dla zaborczych planów Moskwy; utwierdza nas w przypuszczeniu wypowiedzianem wczoraj, że liga austro-moskiewska nietylko jest już w robocie, ale nawet jest już gotowa; i że właśnie jej wpływem jest fakt ten, iż Serbia za zleceniem Moskwy wstrzymała rozpuszczenie swej milicji, na utrzymanie której Moskwa ofiarowała potrzebne subsydja.

O tym fakcie doniósł nam wczoraj telegram, a wiemy już, że od zeszłej niedzieli Czarnogóra ściąga swe wojska ku granicy Albanii. Liga ta — rzecz widoczna — jest tylko jednym z przejawów i jedną z konsekwencyj nowego trójcesarskiego związku, zrodzonego na pokongresowym gruncie. Wkrótce wystąpi on niewątpliwie w całej swej oficjalnej pełni, — a wtedy będziemy mieli dość sposobności do zastanowienia się nad jego nowemi przymiotami, — jasnemi zresztą dostatecznie tak pod względem moralnym jak i politycznym.

Lament coraz większy w obozie centralistycznym! W Styrji na 23 krzeseł z kurji wiejskiej dotąd zawsze conajmniej ośm krzeseł bywało w posiadaniu centralistów, — przy obecnych wyborach z d. 12. bm. minimum wspomniane spadło znacznie, bo na pięć. Najbardziej to boli centralistów, że dwa krzesła zdobyli sobie Słowieńcy (z południowej Styrji).

W Vorarlbergu w kurji miejskiej utracili centraliści jedno krzesło, i to w Bludenz — „w skutek niespodzianego odstępstwa wyborców, na których dotąd z pewnością liczyliśmy“ — jak powiada telegram *Nowej Pressy.* Tak więc w sejmie vorarlbergskim klerykały i centraliści mają po dwa krzesła z kurji miejskiej. W Salzburgu z okręgów miejskich wybrano 7 centralistów a 3 klerykałów.

Wynik wyborów z kurji wiejskiej na Bukowinie jest następujący: Czerniowce c. k. starosta Zucker, — Gurahumora-Solka c. k. sędzia powiatowy Czechowski, — Kimpolung-Dorna c. k. profesor Tomaszczuk, — Kocmań c. k. prezydent kraju br. Alesani, — Radowce c. k. radca gubernialny Renney, — Sadagóra c. k. sędzia powiatowy Kuppetz, — Seret c. k. starosta Negrusz, — Stanowce c. k. adjunkt sądowy Kossowicz, — Storożyńce właściciel wielkiej posiadłości Jerzy Flondor, — Suczawa c. k. starosta Keschmann, — Wyżnica właściciel w. p. Aleksander br. Wassilko, — Zastawna właściciel w. p. dr. Jan Zotta.

I to się nazywać będzie reprezentacją ludu Bukowiny!

Że br. Sennyey, przywódzca konserwatystów węgierskich, złożył Bismarkowi wizytę w Gasteinie, to rzecz pewna, — przynajmniej znikąd jej nie zaprzeczono. A berliński *Montagsblatt* mówiąc o tej wizycie, dodał, jak wiemy, że była też konferencja obu tych mężów stanu; że wizytę i konferencję uważano we wtajemniczonych kołach wiedeńskich jako fakt wielkiej wagi na wypadek, gdyby Sennyey został austrjackim ministrem spraw zagranicznych; że w tej sprawie chodziło o przekonanie Bismarka, iż będzie mógł z Sennyeyem taksamo zostać w ścisłej komitywie jak z Andrassym, i Bismark z rozmów z Sennyejem miał powziąć zupełne zaspokojenie co do przyszłego stosunku miedzy Austrją a Niemcami.

Tyle podał *Montagsblatt*, — a na dobitek *Pester Lloyd* niby z Berlina każe sobie pisać:

„Wiadoma jest rzecz, iż już w owych czasach, gdy br. Schweinitz był posłem niemieckim we Wiedniu, br. Sennyey starał się wejść w stosunki z Bismarkiem, i przekonać go, że jest co najmniej taksamo gorącym zwolennikiem sojuszu z Niemcami jak hr. Andrassy. To też nigdzie nie zapoznają, co mają znaczyć te pono wne próby zbliżenia się, a gdy zanosi się na to, że w delegacjach położenie hr. Andrassego będzie dość trudne, więc też w wizycie br. Sennyeja upatrują akt przezorności politycznej, zasługującej na należyte ocenienie.“

Od siebie dodaje redakcja *Pester Lloyda*: „Już my mu damy to ocenienie przy sposobności“ — jakoż nie czekając na tę „sposobność“ zaraz nazajutrz wypala sążnisty i siarczysty artykuł przeciw Sennyejowi. Wyszydza najpierw całe doniesienie *Montagsblattu*, z wyjątkiem faktu wizyty — następnie przysięga na wszystko, że nie masz w monarchii człowieka, któryby w obecnej porze „poważył się“ zaproponować cesarzowi zmianę w kierownictwie spraw zagranicznych; że nietylko o Andrassego tu by chodziło, ale „jeszcze o całkiem inne czynniki“; a dalej, że delegacje, choćby co jest prawdopodobnem — nie pochwaliły polityki Andrassego, to jednak nie będą dążyć do jego upadku, tylko „razem z nim“ będą się oglądać za środkami i drogami „do wyprowadzenia z labiryntu tak, aby honor monarchii nie został narażony i dotychczasowe ofiary nie zupełnie przepadły“; — a nakoniec, że Andrassy przyjmie naganę delegacyj, i poda, bo może i musi podać, rękę do nawrotu. „Żadne więc rachuby na zmianę w ministerstwie spraw zewnętrznych nie mają szansy“ — zapewnia *Pester Lloyd.*

To zapewnienie jest tylko o tyle ugruntowane, że Andrassy wszystko da z sobą zrobić i Madiary we wszystkiem mu ostatecznie przyklasną, byle się Andrassy utrzymał u steru; i to samo uczynią centraliści przedlitawscy — bo zmiana gabinetu wspólnego, t. j. dymisja Andrassego mogłaby sprowadzić bardzo fatalne dla centralistów peszteńskich i wiedeńskich następstwa — jak to sprawozdawcy takich pism obcych jak *Gazeta Kolońska* i *Gazeta Augsb.* ciągle zapewniają.

Klęska okkupantów pod Bihaczem niemałego popłochu narobiła w Peszcie. *Pester Lloyd* woła: „Należy przecie wyjaśnić publiczności, dlaczego tam atakowano, inaczej całe zaufanie publiczne przepadnie.“

Cowięcej — *Pester Lloyd* podaje następujące doniesienie:

„Nie do uwierzenia! Z Sissaku otrzymujemy od przyjaciela, który jest mężem poważnym, wiarogodnym i może posiadać najdokładniejsze informacje, następującą wiadomość:

„Jeśli tak dalej pójdzie, to nie my Bośnię, ale Bośniacy nasz kraj zaokkupują. Bez tchu, przestraszeni przybiegli tu kupcy z nad granicy i opowiadają, że podczas gdy brygada Zacha pod Zawalem granicę przekroczyła dla uderzenia na Bihacz — w tymże czasie na północ od Żablaku i Malewaczu wtargnęły tłumy kilku tysięcy Bośniaków — a to nietylko muzułmanów, ale i katolików — na nasze terrytorjum z karabinami, sekierami, kosami i najdziwaczniejszą bronią, aby tu wszystko wyrznąć, a wsie dokoła z dymem puścić. Granica jest bez żadnej zgoła ochrony i straży, dopiero pod Proseczenym Kamieniem stoi kilka set honwedów. Przybyły tu z Generalkistolu wysłużony oficer graniczarski opowiada, że już pięć czy sześć osad w byłym okręgu Zlińskim (Sluin) całkiem spłonęło; zrozpaczona ludność uchodzi do Karlstadu albo Zlina z całem mieniem ruchomem, o ile go w pospiechu porwać i uprowadzić zdoła. Wszędzie przerażenie i rozjuszenie przeciw rządowi, który ludności Pogranicza broń odebrał, i tym sposobem zrobił ją bezbronną wobec opryszków i palaczy bośniackich. Jak się to wszystko skończy? — i kto tym tysiącom, co w kilka godzin żebrakami się stali, szkodę wynagrodzi?“

Dalej pisze *Pester Lloyd* z powodu, że w tym roku okkupacja ma się skończyć na Serajewie: „Jakkolwiek znacznemi mogą być trudności dla wojsk naszych w dalszych stronach, w Rascji to wątpimy, aby stały się one mniejszemi przez to, że się tamtejszym insurgentom (Arnautom) wespół z ligą albańską jeszcze 8 do 9 miesięcy czasu pozwoli na zorganizowanie oporu i przygotowanie się do prawidłowej kampanii. Albož mianoby chyba dotyczącą Nowego Bazaru część mandatu kongresowego uważać za *jus dormiens*, aby jej w ogóle nie spożytkować?“

UWIEŃCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział 8my.

Hrabina i Eugenja nie mając przed sobą żadnych tajemnic, prowadziły nieskończone nigdy rozmowy o Góreckim i d'Avesnes.

Niewdzięcznicy jednak jakby nie umieli ocenić szczęścia, jakie ich spotkało, jakby nie pojmowali tęsknoty wzbudzanej przez nich w sercach ich ukochanych, siedzieli uporczywie w domach, nie przybywając z odwiedzinami.

Hrabina po ostatniej rozmowie z d'Avesnem była jakby ogłuszoną czas jakiś. Podobne upokorzenie nie spotkało ją nigdy. Wypowiadając otwarcie swoją miłość, dawała aż nadto dostateczne zadosyć uczynienie za wyrządzoną poprzednio obrazę.

Miała prawo oczekiwać na uniesienie i wdzięczność ze strony młodzieńca, obdarzonego niespodzianie tak wielkiem szczęściem, a tymczasem dostrzegła złośliwość i szyderstwo, a nawet wyciągnięta na słówko, odepchniętą potem była z dziwnem lekceważeniem. Rzęsiste łzy spływały po twarzy pani de la Fare, ale były to łzy gniewu, płynące z upokorzonego serca. Stosunek swój z d'Avesnem uważając za zerwany ostatecznie, uczuła wielką próżnię w sercu i niezwykłe zniechęcenie do świata i ludzi. Postanowiła zmienić dotychczasowy sposób życia, bo najświetniejsze nawet zabawy nudziły ją, a do licznych swych wielbicieli bez wyjątku, uczuła wstręt nieprzezwyciężony.

Rozbierając uważnie każde słówko, wypowiedziane przez d'Avesna, zrobiła nader ważne dla siebie spostrzeżenie. Młodzieniec nie uczynił najmniejszej przechwałki, aby dawna miłość zagasła w jego sercu, lub też aby pokochał inną, ale okrył jedynie śmiesznością jej tęsknotę, jako niezgodną z ciągłemi zabawami i zbyt licznem gronem wielbicieli. Określeniu temu niej można było odmówić pewnej słuszności, bo pozory były przeciwko niej.

Usposobioną była więcej niż kiedykolwiek do pokory, bo wyobrażenia zbyt czarne, dotyczące wszystkich mężczyzn bez wyjątku, doznały nader ważnego szwanku. Postać d'Avesna urosła w jej wyobraźni do niesłychanej potęgi, jaśniejąc szlachetnością i najszczerszą miłością bliźniego. Wszystko co czynił dla Eugenji, nie było żadnem wyrachowaniem, ale chęcią bezinteresowną podania jej ręki pomocy. Poświęcenie swe posunął aż do narażenia życia własnego, bo w podwójnem starciu z Karolem Pigrenier gotów był wyrządzoną mu krzywdę okupić natychmiastowym pojedynkiem.

Hrabina także rozciągnęła opiekę nad Eugenją, ale pobudki, skłaniające ją do działania, były różne nadzwyczajnie. Nietyle chęć zrobienia dobrze zacnej a prześladowanej panience, ile raczej miłość własna nakłoniła ją do przyjęcia udziału w opisywanych wypadkach. Chciała ona utaić miłość swoją dla d'Avesna, lub w najgorszym razie zawstydzić go swoją szlachetnością, zdolna posunąć poświęcenie aż do rozciągnięcia opieki nad swoją współzawodniczką.

Ze wstydem, chociaż i z pewną dumą myślała o niezaprzeczonej wyższości d'Avesna. Oddała więc swoje serce człowiekowi, godnemu tego w całem znaczeniu tego wyrazu, a chociaż z własnej winy postradała jego miłość, niemniej jednak z prawdziwą przyjemnością oddała mu należytą sprawiedliwość.

Doznane cierpienie uczyniło ją lepszą, otwierając oczy na różne uchybienia popełnione w przeszłości. Dotychczasowy sposób jej życia był z wielu względów nagannym, bo systematyczna zalotność będąca środkiem zemsty nad całym rodzajem męzkim okrywała ją śmiesznością w oczach człowieka poważnego; a ustawiczne rozrywki mogły jej zjednać niezasłużone miano płochości. D'Avesnes nie ośmieliłby się nigdy okazać jej tak dotkliwego lekceważenia, gdyby go do tego nie była upoważniła swojem zachowaniem się.

Zmiana zatem postępowania była z wielu względów nieodzowną.

Duchowa jednak strona pani de la Fare zanadto była rozwiniętą, i zanadto żywotną, aby mogła zostać w bezczynności. Ustewiczne zabawy odrętwiały niejako jej umysł i serce, ale odkąd zerwała z takowemi, to wejście na odpowiedniejsze pole działania było dla niej koniecznością. Czytanie, sprawy domowe, nie były wystarczającemi, wypadało szukać innego odpowiedniejszego środka do właściwego wypełnienia długiego czasu.

Bolesne przejścia w życiu Eugenji dały myśl hrabinie do wytworzenia towarzystwa, mającego na celu wyszukiwanie i przychodzenie z pomocą panienkom, zostającym przy podobnych warunkach w równie przykrem położeniu.

Zwróciwszy myśl ku temu przedmiotowi z właściwą sobie energją, w prędkim czasie zebrała odpowiednią ilość członków wytwarzając naczelny komitet, w którem przyjęła obowiązki sekretarki, powierzając stanowisko prezydującej jednej z poważnych matron miejscowych.

Stowarzyszenie szybko rozpoczęło swoją działalność, bo złożone z osób możnych z łatwością przyszło do posiadania znacznej kwoty pieniężnej. Pani de la Fare oddała się z całem przejęciem dobrowolnie przyjętym obowiązkom, a znalazłszy nareszcie cel odpowiedni dla czynnego ducha, zyskała wiele na powadze, uwydatniając jednocześnie niepospolite przymioty serca. Odrzuciwszy spojrzenia, uśmiechy i półsłówka dwuznaczne, zajaśniała całym blaskiem godności niewieściej, wzbudzając w największych nawet śmiałkach cześć i poszanowanie.

D'Avesnes stojąc niby na uboczu, wiedział o wszystkiem dokładnie i prawdopodobnie oczekiwał na podobne przeobrażenie swej ukochanej, bo jak dawniej unikał jej widoku, tak teraz szukał jej towarzystwa. Kilkakrotnie niby wypadkiem spotkał ją na zebraniach dotyczących spraw nowo zawiązanego towarzystwa. Przyjął w niem nawet czynny udział, zasilając kasę hojnym datkiem.

Zbliżenie podobne wywołało prędką zgodę dwojga ludzi kochających się szczerze. D'Avesnes rzecz prosta, zrobił krok pierwszy. Przeprosiny wzajemne były serdeczne i wiele godzin spędzili razem opowiadając wszystkie cierpienia i przykrości, jakie bez żadnej ważnej przyczyny wyrządzili sobie nawzajem.

Serce pani de la Fare przejętem było największem uwielbieniem dla d'Avesna, skoro ten opisał obawę, z jaką oddawał w jej ręce los biednej Eugenji. Nie przypuszczając ani na chwilę, aby był kochanym, narażał samowolnie z taką trudnością zdobyty pokój serca, a jednak dla szczęścia osoby prawie obcej sobie, nie cofnął kroku, narażając się z całą świadomością na tyle bolesną ofiarę.

Im wyżej stawiała szlachetność d' Avesna, tem więcej zawstydzoną była własnem postępowaniem, bo w takowem miłość własna była główną pobudką działania. Chcąc okupić samolubstwo choć tajemne, ale mimo tego nie mniej przykre, pani de la Fare z właściwą sobie żywością zamierzyła przedewszystkiem ustalić los Eugenji i zapewnić jej możliwe szczęście ziemskie; w tym celu rzekła do d' Avesna.

— Rozbierając nasze postępowanie, zniewoloną jestem przyznać panu najzupełniejszą przewagę. Będę dumną i szczęśliwą zostając żoną człowieka dla którego uwielbienie i szacunek walczy o pierwszeństwo z uczuciem miłości wzbudzonem w mojem sercu. Na przyszłość jednak radabym zrównoważyć nieco szlachetność naszych uczuć nie chcąc uchodzić w oczach pana za osobę samolubną. Proszę nie badać mnie bliżej, bo gdybym opowiedziała prawdziwe pobudki nakłaniające mnie do rozciągnięcia opieki nad Eugenją, to może zbyt nisko upadłabym w oczach pana, a to byłoby dla mnie zbyt bolesnem. Chcąc okupić przeszłość w sposób o ile możności najodpowiedniejszy, radabym przedewszystkiem zająć się losem mej zacnej towarzyszki. W tej mierze potrzebuję pańskiej rady i pomocy. Kocha ona Góreckiego więcej niż kiedykolwiek. Pomijając już Karola Pigrenier, którego nawet widzieć nie chciała, ale udzieliła odpowiedź odmowną dwóm starającym się o jej rękę, chociaż ci z wielu względów zasługiwali na przyjęcie. Wiadomość o zmianie losu swego ukochanego przyjęła mogę powiedzieć z radością, jakby w jej przekonaniu upadła głowna przeszkoda do spełnienia jej tajemnych życzeń. Tymczasem Górecki przybrał postawę odmienną zupełnie, unika mego domu starannie a tem samem i spotkania z Eugenją.

Zmiana jego położenia jest główną w tej mierze pobudką. Nie mając środków na zagospodarowanie swej własności, chce uchronić swą ukochaną od przykrych następstw niedostatku.

Postąpienie jego względem Jasieńskiego dowodzi wielkiej zacności charakteru, a tem samem godzien jest otrzymać rękę Eugenji, zwłasz za skoro ta oddała mu swoje serce. Otoż prosiłabym pana o zbliżenie ich ku sobie, a ja z mej strony radabym za zezwoleniem mego przyszłego małżonka, mówiła z prześlicznym uśmiechem a jeszcze wymowniejszem spojrzeniem, zapewnić ich przyszłość w sposób stanowczy. Kwota znajdująca się w rękach Eugenji nie jest dostateczną do pokrycia wszelkich wydatków, wykazany więc brak chcę pokryć własnemi dochodami. Nie chcąc ich jednak stawiać w drażliwem położeniu, dziś jeszcze wręczę Eugenji dwadzieścia tysięcy franków, jako niby ostateczną składkę zrobioną na jej korzyść. Gdyby podobny zasób nie był wystarczającym, to znajdziemy w przyszłości odpowiedni środek do przyjścia im z pomocą. Cóż pan na to, panie Józefie? zapytała młodzieńca patrzącego na nią z najszczerszem uczuciem miłości.

— Przedewszystkiem uważam porównanie, zrobione przez panią jako zupełnie niesprawiedliwe — odpowiedział d'Avesnes — przysługa bowiem, oddana Eugenji, zajęła mi tylko trochę czasu, a temsamem zasługa moja niewielka. Nie będę dłużej rozszerzać się nad tym przedmiotem, bo obydwoje nie potrzebujemy pochwał ani od drugich ani od siebie samych.

Zamiar pani ustalenia losu Eugenji uszczęśliwia mnie podwójnie: raz z nadanego mi prawa małżonka, bo zapytany jestem o zezwolenie, co tylko jest dowodem wysokiej delikatności pani ucznć, a powtóre z tej przyczyny, bo zamiar ten jest nowym dowodem szlachetności jej serca, o jakiej nie wątpiłem nigdy. W podobnych sprawach wspólnemi siłami będziemy zawsze zmierzać do jednego celu. Na nieszczęście okoliczność, z pozoru najłatwiejsza, przedstawia największą trudność. Chce pani za mojem pośrednictwem zbliżyć Góreckiego z Eugenją. Niestety, nic w tej mierze nie mogę uczynić, bo czynione już w tym kierunku usiłowania nie były uwieńczone powodzeniem. Górecki przybrał jakąś postawę tajemniczą, niezrozumiałą dla mnie. Niby pokrzywdzony przez Jasieńskiego, a tymczasem widuje go od czasu do czasu. Na moje zapytania udziela zapytania niejasne, dające wiele do myślenia. Chce okazać, jak mówi, równą mnie siłę woli, aby ukarać podstęp i obłudę. Chciałem mu udzielić pomoc pieniężną dla urządzenia gospodarstwa, ale nie przyjął takowej, chcąc zdobyć stanowisko, jak mówił, li tylko o własnych siłach. W ostatku prosił o cierpliwość z tem zapewnieniem, że wszystko zakończonem będzie pomyślnym skutkiem, bo dobrzy będą wynagrodzeni, a źli ukarani. O Eugenji wspomina z uwielbieniem, o Józefinie z nienawiścią, co dowodzi, jak głęboko kiedyś poruszyła mu serce. W takiem położeniu wszelki nacisk z mej strony byłby bezowocnym. Trzeba czekać, a prawdopodobnie sam niezadługo przybędzie, i położenie całe będzie wyjaśnionem. Niepodobna o tem wątpić, bo ostatecznie los Eugenji zajmuje go wielce. Dopytywał mnie bardzo troskliwie i wielekrotnie o pretendentów do jej ręki, i o udzielone im odpowiedzi. Widocznie ma względem niej pewne zamiary, ale jakiego rodzaju? to dopiero niedaleka przyszłość okaże.

W kilka dni później przepowiednia d'Avesnes'a sprawdzoną została w zupełności. Górecki przybył w odwiedziny do pani de la Fare. Postawa jego odznaczoną była pewną nieśmiałością, ubranie ubóstwem, a jednokonny zaprząg i mała odkryta bryczulka wskazywały drobnego kolonistę, niemającego żadnych środków do jakiegokolwiek zbytku.

Hrabina z d'Avesnes'em po śniadaniu znajdowali się w jednym z mniejszych salonów, słuchając różnych utworów muzycznych, odgrywanych przez Eugenję.

Górecki stanął właśnie w tej chwili na ganku pałacowym, w której biegłe ręce panienki wykonywały tak dobrze mu znane melodje z pieśni polskich.

Czy on sam zostawał w usposobieniu najodpowiedniejszem do odbierania wrażeń? czy też Eugenja pod wpływem smutku i tęsknoty zostawała w równem natchnieniu, jak przy pierwszem poznaniu? trudno odpowiedzieć na powyższe zapytania dokładnie, prawdopodobnie jednak obydwa te względy nie były bez znaczenia, bo dźwięki instrumentu podziałały na Góreckiego z wielką siłą, wydobywając z jego oczów łzy rozrzewnienia.

(C. d. n.)

Dzienniki wiedeńskie piszą się na te remarki *Pester Lloyda.*

Polskie Koło poselskie w parlamencie niemieckim już się ukonstytuowało. Prezesem obrany ks. Roman Czartoryski, zastępcą Teofil Magdziński, na jeden miesiąc; sekretarzami na całą sesję hr. Adam Sierakowski i p. Sczaniecki.

Do komisji parlamentarnej wybrano: 1) dr. Niegolewskiego, 2) ks. dr. Jażdżewskiego, 3) p. Magdzińskiego; zastępcami wybrano: 1) ks. R. Czartoryskiego, 2) p. Czarlińskiego. Urząd kwestora zlecono hr. Stefanowi Kwileckiemu.

Kampanja austrjacka w krajach tureckich.

Wiadomość o przeniesieniu głównej kwatery austrjackiej z Serajewa napowrót do Brodu wyszła od *Fremdenblattu*, który jest organem tak zwanej partji dworskiej i wojskowej w Wiedniu. Musiała ona wywołać pewne zdziwienie, skoro to samo biuro korespondencyjne, które ją wczoraj roztelegrafowało po świecie, dzisiaj widzi się zmuszone podać zaprzeczenie, a raczej modyfikację doniesienia. Twierdzi bowiem, że tylko część głównej kwatery będzie do Brodu przeniesioną. Oba źródła urzędowe powinne się ze sobą porozumieć i nie wprowadzać publiczności w bałamuctwo, narażając przytem dzienniki na koszta depesz nieprawdziwych, albo wątpliwych, a nadających sobie pozór autentyczności. Dzisiejszemu zresztą telegramowi niema co także wierzyć, albowiem w Brodu otrzymały dzienniki wiedeńskie d. 12. bm. depeszę donoszącą co następuje: „Dzisiaj zarządzono kwatery dla naczelnej komendy drugiej armii, która tu ma przybyć d. 1. lub 2. października. Jen. Filipowicz z kancelarją operacyjną będzie pomieszczony w budynku komendy fortecznej, jedna część głównej kwatery w klasztorze Franciszkanów, a adjutanci i oficerowie ordynansowi w domach prywatnych." Skoro zatem na miejscu robią się przygotowania takie, to musi być w tem coś prawdy. Dzienniki wiedeńskie przyjęły wiadomość o wycofaniu się jen. Filipowicza, jako rzecz zupełnie naturalną. Główna kwatera bowiem znajduje się w nienaturalnem położeniu, na samym przodzie armii operacyjnej, mając wszystkie wojska na swoich tyłach. Przyzwoitą jest przeto rzeczą, aby ten błąd został naprawiony. Ze Serajewa trudno komenderować armią, która znajduje się o 30 mil w tyle, rozłożona na peryferji wielkiego półkola, i z powodu Bihacza, Graczanicy, Tuzli i Liwna leżących po drodze, nie może się złączyć z wysuniętem naprzód centrem, ani utrzymać należytej komunikacji pomiędzy sobą.

Pokazuje się dziś w ogóle cała mizerja komunikacyjna. Coraz groźniej agitują za wybudowaniem drogi żelaznej z Sissaku do Novi, ale nim do tego przyjdzie, to dużo jeszcze strwoni się papieru i atramentu. Podobnie rzecz się ma z projektowaną koleją z Brodu do Serajewa. Wprawdzie d. 15. b. m. ma się rozpocząć pod Brodem budowa stałego mostu na Sawie, ale kolej będą musiały budować chyba zbrojne batalliony, bo linia nie jest dotąd ubezpieczona od napadów.

Ledwo Szapary otrzymał posiłki, a już pułk Sokczewicza (nr. 78) wzięto mu dla wzmocnienia załogi Serajewa, gdzie tak zwana pacyfikacja nader problematycznie wygląda. Szapary w trzechdniowych bojach (4.—6. b. m.) bardzo mało zyskał przestrzeni. Graczanica jak przedtem tak i teraz jest w posiadaniu Bośniaków, których cyfrę w tych okolicach *Pester Lloyd* chyba dlatego tylko ceni na 40.000, aby usprawiedliwić brak pozytywnych rezultatów operacyjnych korpusu jenerała austro-węgierskiego. Pułk 8. piechoty (Abele) który d. 5 b. m. utracił blisko a może i przeszło 500 ludzi, wycofano na stanowisko rezerwowe, i od ośmiu dni znowu korpus Szaparego nic nie donosi o sobie, a przecież zdawało się, że będzie szybko awansować naprzód i powetuje dotychczasowe niepowodzenie swoje.

Widocznie brak taboru dostatecznego i dowozów regularnych powstrzymuje go w dalszym pochodzie. Wszak świeżo pod samym Brodem telegraf został zerwany. Dla wzmocnienia brygady jen. Waldstettena, stojącej na samym froncie od Sprecy, wysłano tam resztę 4. dywizji (batalion strzelców i 49. pułk piechoty, Hessa, rekrutowawany w Niższej Austrji. Obecnie ewakuują ambulanse. Rannych transportują do Sisseku. Telegram *Tagblattu* z tego miasta donosi: Wielu przewożonych tędy rannych jest strasznie pokaleczonych, niektórym brak nosów i uszu. Dwom wybrano oczy. Znajduje się pomiędzy nimi także lekarz jeden ranny w brzuch przez Bośniaka rannego, którego opatrywał na polu. Straszna to pacyfikacja. Bośniacy widząc, że ich przewódzców wieszają i rozstrzeliwają, mszczą się w odwet na rannych i jeńcach, bez których przecie nie może się obejść.

Pułkownik Le Gay Edler v. Lierfeld ciężko ranny pod Bihaczem umarł. Był on dowódzcą pułku nr. 23 (Airoldi, rekrutowanego w Zomborze na Węgrzech). Pułk ten poniósł niestosunkowo wielkie straty, albowiem Bośniacy wzięli go ze wszystkich boków w ogień w skutek nadzwyczaj lekkomyślnego prowadzenia. Pułk Airoldi zdobył szturmem dwa szańce, ale musiał je jak *Presse* powiada, dla braku amunicji opuścić i uskutecznił to w najlepszym porządku. Jen. Zach rozpoczynał tedy bitwę i kampanię, nie mając dostatecznej amunicji. Drugi pułk tam walczący (nr. 79. Jelaczyca) atakował prawe skrzydło Turków, usadowione we wsi chrześciańskiej Szegar i na przynależnym cmentarzu.

Jelaczyce bili się cały dzień, ale nie mogli wyprzeć Bośniaków, i wieczorem musieli się cofnąć za granicę. Tam dowiedzieli się, że podczas bitwy oddział powstańców zrobił wizytę na terytorjum austrjackiem, i przy tej to sposobności przyszło do walki z landwerą chorwacką. Austrjacy taksują tam przeciwnika na 15000 ludzi. Zkądby się wzięło? Jak porządnym był odwrót do Zwala, to przecież można wnosić z okoliczności, iż ciężko rannych pozostawiono w ręku Turków, co nawet powstańcom bardzo rzadko się zdarza. Straty austrjackie dotąd nie są obliczone. Dopiero z późniejszych wykazów, ogłaszanych kapaniną bez żadnego systematu z nieustannem powtarzaniem się, będzie można powziąć niejakie wyobrażenie.

W sprawie zamordowania Perroda rząd włoski wysłał specjalnego pełnomocnika do Serajewa. Były wicegubernator tegoż miasta Szukri Effendi wzięty przez Austrjaków do niewoli, został wypuszczony w Tryeście.

D. 14 b. m. przybył do Serajewa podpułkownik sztabu jeneralnego Wojnowicz z dekoracjami i orderami od cesarza. Dniem przedtem żandarmerja polowa uwięziła tam około 45 ludzi zgromadzonych w kawiarni i podejrzanych o spisek. Kawiarza skazał jenerał na 50 kijów. Od dnia 4. b. m. nie robią się już żadne wycieczki ze Serajewa; wojsko chodzi tylko po okolicznych wsiach i rekwiruje tytułem dziesięciny rządowej — różne cerealja. W listach prywatnych wojskowi narzekają na niedostatek i drożyznę.

Listy z Podola.

List XV.

(Dokończenie.)

Jest to ten sam zapewne język, którego słynny apostoł panslawizmu Pogodin nie mógł ani raz zrozumieć i prosił lwowskich popów, aby zechcieli używać polskiego języka w rozmowie z nim. I takim potworem ci patrjoci Rusi karmią młodzież. Nie jest że to samo co poić niemowlęta trucizną, zamiast mlekiem matek? Na Suzdal do Moskwy z takiemi prorokami, co narzucają nieproszeni obcą mowę biednemu ludowi i karmią go moskiewszczyzną! Dla was na Rusi miejsca niema, a za spodziewaną zapłatę otrzymacie od niej zasłużoną wzgardę, bo ona nie przyjmie waszej mowy, bo ma swoją, rodzimą, bogatą i obejdzie się bez moskiewszczyzny. Że wam zaś nie wystarcza mowa ruska, i musicie się uciekać do obczyzny, to dowodzi tylko to, że wy jej nie znacie, lub nią pogardzacie. Za dowód mego twierdzenia przytoczę wam pieśni Padury, w których niema jednej obcej naleciałości. Ten poeta prawdziwie narodowy stworzył swe arcydzieła z niepisemnego języka chłopów, a wy podręczników szkolnych nie możecie skleić inaczej, jak pisząc po moskiewsku! Padury pieśni i dumy przeszły do ust ludu, bo są odgłosem jego duszy, jego boleści i jego nadziei; wasze podręczniki nie wytrzymają próby jednego pokolenia, bo nie są ruskie ale moskiewskie. Zastanówcie się dobrze nad tem, abyście później nie żałowali, gdy was historja policzy pomiędzy odstępców narodowej sprawy!

Jeżeli jesteście patrjotami prawdziwymi, jeżeli Ruś kochacie, musicie najprzód odrzucić obce alfabety, a przyjąć łaciński z pewnemi odmianami, jak to zrobił Padura, Ostaszewski i inni, i powiedźcie sobie stanowczo, że odtąd tylko z niepisemnej mowy ruskiej będziemy czerpać skarby do pisemnego języka.

Dalej powinni ci patrjoci ochronić język rodzimy od wpływu zgubnego cerkiewszczyzny, przez przetłumaczenie na język ruski Biblii i w ogóle pisma świętego. Wpływ bowiem tego obcego języka jest ogromny i stanie się nierównie większym, gdy lud nauczy się czytać; pod wpływem cerkiewnego języka lechiccy Polanie naddnieprzańscy, według świadectw Nestora, przerobili się na Rusinów.

Plemienia zamieszkujące porzecza Dniestru, Bohu, Prypeci, jak Bużanie, Łuczanie, Derewlanie i inni, nie zostawili po sobie żadnych pomników pisemnych, wnosić jednak musimy, że przez zaprowadzenie języka cerkiewnego do obrzędów religijnych, język rodzimy uległ znacznym zmianom.

Towarzystwo oświaty, jakie istnieje we Lwowie, powinno wziąć sobie za zadanie najważniejsze przetłumaczenie na język ruski biblii i kazać wydrukować czcionkami łacińskiemi, jedynemi, które się nadają do tego języka. Nim to olbrzymie przedsięwzięcie będzie mogło być uskutecznione, dobrzeby było napisać powiastki z testamentu szczególniej starego, podobne do tych, jakie nas zajmowały w szkołach.

Dziwna rzecz, że towarzystwo biblijne angielskie, które przetłumaczyło biblię, na wszystkie najdrobniejsze języki, i języki najdziksze, zapomniało zupełnie o języku ruskim. Czy niema w tem ręki moskiewskiej?

Żeby ci dać pojęcie o tym języku, stworzonym przez narzuconych nauczycieli Rusi, a nauczycieli nieproszonych to powiem ci fakt, jaki miał miejsce w sądzie w Złoczowie *) Po skasowaniu języka niemieckiego i zaprowadzeniu języków krajowych, sędzia w jednej sprawie pomiędzy chłopami pyta się ich czy protokół chcą mieć spisany w języku ruskim, jako rodzimym swoim. Chłopi byli bardzo kontenci z takiej prerogatywy, i prosili, ma się rozumieć, o „swój język". Po spisaniu, p. sędzia uroczystym tonem odczytał protokół. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy chłopi drapiąc się w głowę z nieśmiałością do sędziego rzekli: „to ne po naszomo, my toho ne rozumijemo, budte łaskawy, napyszyt tak jak pany howorjat". I nie było rady trzeba było protokół przepisać po polsku, aby był zrozumianym przez chłopów!

Panowie urzędnicy Rusini, którzy z taką radością powitali równouprawnienie języków krajowych i którzy marzyli, że język tak zwany przez nich ruski na zawsze zaprowadzony zostanie do urzędów; zostali nie mile rozczarowani, bo go strony znać nie chcą, bo jest im obcy i niezrozumiały.

Czyż trzeba większego świadectwa waszej niepraktyczności? Zastanówcie się sami nad sobą i nad waszą marną pracą, panowie nauczyciele Rusi! Wyznajcie wasz błąd i waszą nieudolność na prowodyrów, a jeżeli wam droga jest ziemia ruska i lud ruski, porzućcie wasze pióra suzdalskie i wasze posłannictwo profesorskie, a nie tracąc czasu idźcie pod strzechy chłopskie uczyć się wpierw języka i ducha mowy ruskiej, poznajcie jej bogactwo, giętkość, poetyczność, poznajcie przedewszystkiem duszę chłopa, a gdy to osiągniecie, możecie wówczas nauczać innych coście zdobyli sami.

Ja bym jeszcze, mój bracie, zaniósł prośbę do tej zacnej części kleru ruskiego, która nie trzyma ze zdrajcami kraju, aby zdobyli się na tyle uczciwości i wręcz odmówili posłuszeństwa świętojurcom, co się tyczy prenumerowania ohydnych pism, jak np. „Ot chaty do chaty" i temu podobnych. Nie potrzebują się oni obawiać prześladowania, mając takiego arcypasterza, jakim jest ksiądz Sembratowicz. Z drugiej strony zdrajcy kraju najczarniejsi nawet są grzeczni dla tych, którzy mają odwagę spojrzyć im śmiało w oczy, a w potrzebie wypowiedzieć im całą ich podłość. Zresztą czyż kapłana chrześcianina zastraszyć może prześladowanie? Prosiłbym dalej, żeby ochraniali piękną mowę ruską od zgubnego wpływu języka cerkiewnego. Czyż to jest tak trudno ułożyć pieśni i modlitwy w języku ludowym? Czyż lud nie dał wam przykładu w tym względzie, układając kolendy i inne pieśni pobożne? Idźcież jego śladem, pomagajcie mu, bo jesteście jego przewodnikami, a pamiętajcie, że kiedyś przed Bogiem i historją zdacie sprawę z waszej czynności.

Twój na zawsze.

*) Mam to z ust p. R., dzisiejszego notarjusza w M., a niegdyś adjunkta przy tym sądzie. Jemu to ten przypadek zdarzył się.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. września.

* Dziś po godzinie 6tej zrana ruszył osobny pociąg do Przemyśla wiozący około 500 osób na pogrzeb śp. Leona księcia Sapiehy. Sejm, Wydział krajowy, reprezentacja miasta, rządu i duchowieństwa, przedstawiciele prasy, deputacje wszystkich towarzystw i zakładów udały się na pogrzeb. Z dworca powiewała czarna chorągiew, pociąg był ustrojony w kiry. Straż ochotnicza ogniowa wysłała 25 ludzi na pogrzeb dla utrzymania porządku. W skutek mylnie rozpowszechnionej wiadomości, że pociąg ruszy dopiero o w pół do siódmej wiele osób spóźniło się i z nieukojonym żalem i boleścią musiało wrócić z dworca lub z drogi.

* Siódma z kolei powieść historyczna J. I. Kraszewskiego, p. t. „Historja prawdziwa o Petrku Właście Palatynie", którego zwano Duninem, wyszła z druku nakładem spółki wydawniczej księgarzy warszawskich.

* Dnia 14. września odbyła się w dziedzińcu ratuszowym o godz 8. zrana produkcja straży pożarnej miejskiej według programu podzielonego na dwa oddziały: a) Ratowanie zapomocą: 1. woru dużego z II. i III. piętra; 2. dwóch worków małych i krzesła z linewki pompierskiej, za pomocą drabiny składanej z II. piętra; 3. kocu ratunkowego z I. piętra; 4. ćwiczenia z gęsiorami na I. i II. piętrze. — B. gaszenie ogni: 1. ogień pokojowy z sikawką tyrolską; 2. ogień piwniczny z sikawką 4-kolną z aparatami dymowemi; 3. ogień domku parterowego z sik. Lamera i z drabinką parterową; 4. ogień pokojowy z sikawką 4-kolną na I. i II. piętrze z dwoma wężami i z aparatami dymowemi (Galiberta); 5. ogień dachowy atakowany dwoma sikawkami i drabiną norymbergską; 6. sprzątnięcie zgliszczy z pogorzeliska.

Straż pożarowa wywiązała się wzorowo z odbytej produkcji, za co się też słuszne uznanie należy naczelnikowi straży miejskiej p. Praunowi.

* Gounod — wielki Gounod, przyjedzie, jak donosi *Kurj. codz.* do Warszawy. Mistrz romantycznej muzyki będzie przewodniczył kilku porankom, z jego kompozycyj ułożonym.

— **Brody**, 12. września (Odjazd dr. Glaesera.) Dzień 23. sierpnia był dla nas dniem uroczystym. Żegnaliśmy człowieka zacnego, który mieszkańcom miasta i okolicy łzę otarł nie jedną, a którego nadzwyczajne zdolności, uprzejmość i bezinteresowność powszechną zjednały miłość i szacunek. W dniu tym opuszczał miasto nasze p. Karol Glaeser dr. med., lekarz pułkowy, zmuszony wraz z batalionem nr. 30 przenieść się do Stanisławowa. Po 7-letnim pobycie w Brodach opuścił on nasze miasto pozostawiwszy tu serca pełne wdzięczności i sprawiedliwego uznania dla swych wielkich zdolności, bezinteresownej troskliwości i poświęcenia dla chorych; zaś najszczerszej przyjaźni u wszystkich, którzy w bliższych żyli z nim stosunkach.

Wszystkie warstwy społeczeństwa miasta Brodów oddały mu też w dniu pożegnania zasłużoną cześć podczas zebrania w kasynie, a w czasie odjazdu nawet włościanie z okolicy przybyli tłumnie, aby złożyć dzięki swemu dobroczyńcy. W panu G. straciło miasto Brody i okolica zdolnego lekarza, zacnego człowieka, prawdziwego dobroczyńcę ubogich, za którym mieszkańcy zawsze tęsknić będą i patrzyć z zazdrością na Stanisławów, który cieszyć się będzie ze straty naszej.

— **Kraków**, 12. września. Wczoraj po godz. 4tej po południu wrócili arcyksiążęta Albrecht i Rajner wraz z jeneralicją z przeglądu wojsk w Wadowickiem, a późnym wieczorem powróciło wojsko z muzyką i aż do późna w nocy rozchodziło się po koszarach i kwaterach. Arcyks. Albrecht odjechał już dziś rano do Wiednia, arcyks. Rajner jeszcze wczoraj pod noc do Przemyśla. Arcyksiążę Albrecht spędził wczorajszy wieczór na Woli Justowskiej u książąt Czartoryskich.

Roboty około odnowienia budynku teatralnego i przeistoczenia urządzeń wewnętrznych idą spiesznie. Już ustawiają nowe schody prowadzące wprost z ulicy do lóż pierwszego piętra i zamurowano główne wejście na parter. Całe urządzenie oświetlenia zmieni się i scena oświetloną będzie z góry. Roboty będą gotowe do przyszłej soboty. Niemniej zewnętrzne oczyszczenie budynku idzie spiesznie.

Onegdaj umarł tu Henryk Kossowski, wysłużony profesor rzeźbiarstwa, licząc lat 63. Uczeń Raucha w Berlinie wykonał w młodszym wieku kilka prac bardzo cennych, mianowicie piękne wykonywał płaskorzeźby i medaliony w miedzi.

— **Poznań** Jakkolwiek „Muzeum imienia Mielżyńskich" jeszcze niezupełnie wykończone, mianowicie na III piętrze roboty wewnętrzne wiele jeszcze czasu zajmą, komisja Towarzystwa przyjaciół nauk zajmująca się przeprowadzeniem zbiorów do gmachu uznała za stosowne, aby do obszernych pomieszczeń parteru i pierwszego piętra przenieść już zbiory archeologiczne i część biblioteki.

— **Paryż**. Dnia 7. bm. o godzinie 2ej po południu odbyły się, w pobliżu Paryża położonem „Maison Laffite", wyścigi międzynarodowe wierzchowych i zaprzęgowych koni. Podobne wyścigi są dla Paryża nowością, w Anglii i Ameryce przecież bardzo chętnie są widziane. Konie winny biedz stępa i są osiodłane lub też do maleńkiego wózka o jednem siedzeniu zaprzężone. Plac do wyścigów zaopatrzony był w trybuny nie szczególny przedstawiający widok. W loży Mac-Mahona zauważano: Ferdynanda, króla portugalskiego, księcia Coimbre, wielkiego księcia Konstantego Konstantynowicza i wiele innych wysoko położonych osób. Książęta Hohenlohe i Orłow ukazywali się chwilowo w loży prezydenta. Między obecnymi widziano Gambettę, wielu senatorów i deputowanych. W wyścigach brały udział dość silny: Francja, Anglia, Ameryka, Moskwa, Holandja i Belgia; Niemcy dostarczyły jednego konia, który się jednak nie odznaczył. Pierwszy bieg (konie zaprzężone, 3.000 metrów) o nagrodę moskiewską. Francuzki koń „Gurko" zdobył 7.000 fr, drugą również francuzki 3.000 fr., trzecią moskiewski 1.000 fr. Nagrodę normandzką (wierzchem 10.000 f.) wziął francuzki koń „Toujours". Wielką nagrodę rządową (w zaprzęgu 15.000 fr) otrzymał koń moskiewski. I nagrodę miasta Filadelfii (wierzchem, 10 tysięcy fr.) zyskał francuzki koń. Ostatni bieg tak zwany „Grand prix de l'exposition" (wierzchowce, 15 tysięcy franków, do przebieżenia 6.000 metrów) był najciekawszy, gdyż amerykański koń „Lady Annie" wyprzedzał wszystkie konie aż do 4.000 m., następnie osłabł widocznie i został wyścigniety przez 7 koni. Zwycięzcą „Star Glazer", angielski koń. Na zakończenie biegły konie, które nie otrzymały nagrody, dobijając się o tak zwaną „Prix de consolation." O godz. 5ej ukończyły się wyścigi. Zastanowienia godnem, że konie moskiewskie, których występu tak się obawiano, nie odpowiedziały oczekiwaniom, co niektórzy przypisują terenowi.

— **Zapite ryby**. Z Insterburga piszą; Że ludzie są w stanie nieżyjąc wśród płynu nadużyć go czasami i podchmielić sobie, to rozumiemy, ale żeby się upiły ryby, bezustannie żyjące w wodzie, to przecie rzecz dziwna. A przecież tak się stało. Obok stawu istniejący browar w tych dniach był zmuszony wylać 300 ton zepsutego piwa. W kilka godzin po tem cały staw zamkowy czerniał się rybami. Część ich zupełnie zapita, chciała się zapewnie przespać i leżała na powierzchni wody bez ruchu i życia, inne wirowały w koło jak szalone, a inne ponad wodę wystawiały łebki, chwytając powietrze. Cała okolica zbiegła się wkrótce. Koszami i sieciami dzieci i starcy zaczęli łowić ryby. Małe chłopcy łapały ogromne szczupaki, dziesięć funtów ważące w rękę dotąd, dokąd nareszcie właściciel zamku, porucznik Behrand, nie kazał rozpędzić amatorów tanich kolacyj.

— **Abbas-Mirza-Naibul-Saltanat**, brat panującego obecnie Nasr-Edina, szacha perskiego, w ostatnich czasach gubernator Zengyańskiej i Hamadańskiej prowincji, przybył do Lenkoranu, a następnie wyjechał do Baku, uciekając z Persji, z powodu grożącej mu tam śmierci dla następujących przyczyn. W przeddzień wyjazdu szacha jeden z pieszych fondżów zbuntował się. Otoczono powóz szacha i wymagano, ażeby wysłuchał ich próśb, szach rozkazał tegoż dnia ukarać śmiercią 10 sarbazów. Otóż nieprzyjaciele Abbasa, korzystając z rzeczonego zajścia, obwinili go przed szachem o czynny udział w tym buncie; szach, który oddawna już nienawidził swego brata, chociaż i niesłusznie, uwierzył im zupełnie i wyrzekł, iż to samo spotka w przyszłość i Abbasa, co owych 10 sarbazów. Istotnie też po powrocie swoim Nasr-Edin wydał wkrótce wyrok, skazujący brata na śmierć; ten

---

Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników

pułkownika T. Łapińskiego.

(Ciąg dalszy).

Kapitan statku, młody i uprzejmy oficer, ale nad miarę śmiały, chcąc przyspieszyć i tak już szybki bieg parowca na morzu mocno wzburzonem, rozpinał żagiel za żaglem; okręt pędził jak kula po falach. Ale ten pospiech o mało nas wszystkich o zgubę nie przyprowadził. Raptowne uderzenie wiatru w żagle tak je wyprężyło, że liny, łańcuchy i klamry żelazne wiążące przedni maszt z poręczami okrętu pękły z grzmotem, żagle nie mogły być zwinięte i latały w powietrzu jak szalone; liny i łańcuchy biły o pokład, zagrażając śmiercią lub kalectwem każdemu zbliżającemu się. Przedni maszt, pozbawiony lin, wahał się jak pijany, i lada chwila mógł runąć na pokład i wybić ciężarem swoim dziurę tak wielką w okręcie, że wszystkie pompy by się na nic nie zdały, a za kilka minut okręt szedłby na dno morza.

Położenie było tem fatalniejsze, że nie można było myśleć o ratowaniu się na łodziach, bo nietylko że morze było tak rozhukane, że łodzi spuścić było niepodobna, ale jeszcze że tylko mała część pasażerów, których się znajdowało blisko sto osób różnego wieku i płci w salach pokładowych, i kilku w kajucie, by mogła znaleźć miejsce w łodziach.

Postrach szalony opanował biednych, którzy się wszyscy cisnęli na pokład, kobiety i dzieci zagłuszając ryk wiatru i bałwanów przeraźliwym krzykiem.

O ile młody kapitan był przed tem nieostrożnym, o tyle wobec niebezpieczeństwa okazał energii i zimnej krwi. Pasażerów kazał majtkom gwałtem popakować do sal pokładowych, i luki szczelnie pozamykać. — Załoga statku stanęła w komplecie na pokładzie, gotowa do walki o życie. Cudem zręczności i odwagi, narażając sto razy swe życie, udało się jednemu majtkowi wydrapać się między linami, gdzie jedno uderzenie mogło go na miejscu zabić, na chwiejącym maszcie, i odciąć latające żagle, które z szumem poleciały w morze.

Widziałem wielu ludzi, potykających się na śmierć i życie z drugimi ludźmi, ze źwierzętami i z żywiołami wzburzonemi, ale nie pamiętam, aby mię cokolwiek kiedy tak żywo zajęło, jak walka młodego bohaterskiego Skandynawa, który nas wszystkich uratował, i w skromności swojej nie myślał o tem. Ah! jak żałuję utraty moich notatek, gdzie miałem zapisane jego nazwisko, i żeniemogę ochronić takowego w małym kąciku tego pisma od zupełnego zapomnienia. Ale Bóg go nie zapomni!

Pierwsze niebezpieczeństwo minęło, ale zaczynało się drugie. Morze jakby niechętne, że mu uchodzą już pewne ofiary, wzburzyło się niezmiernie, deszcz ze śniegiem ciął jak strunami po twarzy, noc zapadła ciemna, jak węgiel, huragan rozszalał na dobre, bałwany jak góry rzucały statkiem jak piórkiem; była to burza z całą grozą tego zjawiska. — Wtenczas podziwiałem zręczność młodego kapitana, obok którego całą niemal noc przepędziłem, bo w tym huku, rzucanie statku, krzyku i jęku pokładowych i kajutowych pasażerów nie można było myśleć o wypoczynku. Cała uwaga kapitana zwróconą była na kierunek bałwanów, które jak rzeki buchały przez pokład. Gdyby nas tylko jeden bałwan dopadł z boku, to maszt by się był zwalił, i byłoby po wszystkiemu. Należało więc każden z osobna przyjmować przodem, czyli dziobem okrętu, a że z różnych stron się waliły, trzeba było odgadnąć w ciemności nocy ich kierunek, i tak manewrować statkiem, aby każdemu z osobna i to z szybkością błyskawicy nadstawiać dziób okrętu. Walka była nader ciekawą, nawet dla starych marynarzy. Oprócz żem kilka razy zeszedł do kajuty, aby się pokrzepić, przypatrywałem się jej całą noc z prawdziwem zajęciem, i nie dałbym był tego widoku za wszystkie teatra świata. Nareszcie zaświtał dzień tak gorąco oczekiwany.

Burza się też zmniejszyła, i pokazało się żeśmy większą część nocy przebyli prawie na miejscu, o sześć mil od lądu naprzeciw miasteczka Laholm, posiadającego niezgorsze schronienie. Okręt nie poniósł żadnej szkody, bo oderwane liny dały się w kilka godzin nazad przymocować. Niechciałem jednak dalej morzem jechać, po części dla tego, bom był nocną przeprawą na pokładzie mocno sfatygowanym i potrzebowałem kilku godzin wypoczynku, a potem ciekawy byłem zobaczyć tę część Szwecji. Po wypoczęciu więc wziąłem pocztę i puściłem się lądem w drogę do Malmö. Poczta w Szwecji zostawiała wówczas wiele do życzenia, ale ja natrafiłem wszędzie na wielką gotowość usługi i doskonałe konie. Ogólnie ta część Szwecji więcej urodzajna, jest zamożną. Nie ma tam, jak i w całej Szwecji takich majątków kolosalnych, jakiemi się szczycą niestety inne kraje Europy a i nasza Polska, ale też o takiem biednem życiu jak u nas nawet zasobniejszy chłop prowadzi, tam nikt wyobrażenia nie ma. W Szwecji a jeszcze więcej w Danii i Norwegi panuje ta średnia i mała zamożność, która ludzi najszczęśliwszemi czyni.

Musiałem prawie uciekać przed serdeczną gościnnością mieszkańców, bo wszędzie gdziem przyjechał już byli uwiadomieni. Chcąc korzystać ze wszystkich zaprosin, byłbym za miesiąc nie dojechał do Malmö. Musiałem więc aby nie tracić czasu udać chorego.

Na drugi dzień dojechałem do stacji kolei Estof. Ztąd na pół drogi do Malmö leży starożytne miasto Lund, stolica biskupa *) i uniwersytetu. Gdy się pociąg zatrzymał na kilka minut, ujrzałem na dworcu kolei zgromadzonych akademików witających mię sympatyczną demonstracją. Kilku akademików przystąpiło do mego wagonu i przywitali mię krótką mową w imieniu kolegów. Podziękowałem zacnej młodzieży w kilku słowach, i pociąg ruszył podczas okrzyków zgromadzonych. Przybywszy nad wieczorem do Malmö, znalazłem już na peronie czekającego sędziwego kapitana Magnuskiego i prawie wszystkich towarzyszy. Przywitaliśmy się serdecznie i chociaż dopiero od dziesięciu dni byliśmy rozłączeni, zdawało mi się, że po długiej przerwie wracam na łono ukochanej rodziny. Rzadko bo, rzadko panuje między członkami jednej rodziny ta szczerość, serdeczność i bezinteresowność, jaką cechuje koleżeństwo wojskowe podczas wojny, gdzie się podziela złe i dobre, a gdzie każden przygotowany stanąć każdej chwili przed Sędzią odwiecznym, sumienie swoje w czystości utrzymać powinien. Koleżeństwo wojskowe jest zawsze szlachetne, bezinteresowne, związki rodzinne rzadko. Nikt więcej odemnie nie zrobił w tym względzie i miłych i gorzkich doświadczeń.

Kapitan Magnuski zdał mi raport najzupełniej zadawalniający z zachowania się oddziału podczas mej niebytności. Pytali się wszyscy, co dalej z nami będzie.

Nie pytajcie mię nic, moi kochani, bo wam nic nie powiem, i łatwo zrozumieć możecie, że jeżeli co zamyślam, to nie mogę teraz ogłaszać tego w rozkazie dziennym. Jesteśmy tutaj jak w fortecy, strzeżonej przez nieprzyjaciela, jak będzie trzeba wycieczkę zrobić to dam rozkaz i pójdziecie za mną. Teraz bądźcie cierpliwi i ufajcie dowódzcy.

*) Kościół protestancki w Szwecji tak jak w Anglii zatrzymał hierarchję duchownych.

Poczciwa wiara radośnie przyjęła to oświadczenie.

Zastałem zastępcę komisarza, pana Mazurkiewicza, który przed trzema dniami wrócił z Paryża, o czem już w Stokholmie na parę godzin przed wyjazdem uwiadomionym byłem. Nie przywiózł mi żadnej ważniejszej nowiny. O interwencji Francji mówiono wiele w Paryżu, ale były to pobożne życzenia bez żadnej podstawy. Przy tajemniczej i nieszczerej polityce Napoleona III. można się było równie wszystkiego spodziewać jak i wszystkiego obawiać. Niemogliśmy w gruncie rachować jak tylko na własne siły, a że te siły były niedostateczne do wojny z Moskwą, więc nie pozostawało, jak przygotować się na niechybną klęskę. Że zaś rząd narodowy wzywał do wytrwałości i do dalszego boju, więc trzeba było słuchać i ginąć z drugimi.

Zaraz w początku naszego przybycia do Malmö, przyjeżdżali często akademicy z Lund, i poznawali się z naszą młodzieżą. Nie trudna znajomość i przyjaźń między młodymi, to też prędko się między niemi stosunki zawiązały. Kilka razy byli u mnie akademicy prosząc, aby mogli zabrać ze sobą kilku dawnych akademików polskich, na co chętnie zezwalałem. Tydzień przed wyjazdem do Sztokholmu otrzymałem od księdza biskupa z Lund, pana doktora Thormander, list zapraszający na obiad, z uprzejmym dodatkiem abym pewną liczbę moich towarzyszy przywiózł, co najmniej aby towarzystwo nasze dochodziło świętej liczby siedmiu. Przyjąłem zaprosiny szlachetnego biskupa z tem większą przyjemnością, że doktor Thormander był jedną z pierwszych znakomitości naukowych w Skandynawii, i słynął z wysokich przymiotów swoich. W dniu oznaczonym w towarzystwie kapitanów Magnuskiego, Tyszkiewicza i Kaczkowskiego i trzech z młodzieży przybyliśmy do Lund. Na dworcu oczekiwał nas sekretarz i powozy biskupa, mnóstwo akademików i ludu witało nas sympatycznie. W pałacu poznałem doktora Thormander, księdza pięknej i okazałej postaci, który był łaskaw przedstawić nas swojej kuzynce i córkom, pannom pięknym i nadzwyczaj miłym. Ksiądz biskup był już od kilku lat wdowcem. Po wykwintnym obiedzie, którego najlepszą przyprawą była nieporównana konwersacja gospodarza, uprzejmość jego familii i innych gości szwedzkich, ksiądz biskup zaproponował nam zwiedzenie katedry, uniwersytetu i akademii. Katedra jest to piękny starożytny gmach zbudowany za czasów katolickich i ma tę osobliwość, że się składa z dwóch kościołów z dolnego i z górnego Uniwersytet mieści się w równie starym gmachu. Ciekawą dla Polaka jest biblioteka w Lund. Znajduje się w niej mnóstwo starych książek w polskim i łacińskim języku, jako też wiele manuskryptów przeniesionych tutaj z Polski za czasów wojen szwedzkich. Miałem ledwie czas okiem na te skarby rzucić, nie mogę więc o nich nic powiedzieć, tylko że istnieją. Czy akademia krakowska wie o tem? i czy nie wartałoby kustosza biblioteki w Lund poprosić o katalog dzieł i manuskryptów przywiezionych z Polski? Opuściliśmy Lund pełni wdzięczności za gościnność szlachetnego biskupa.

W kilka dni po powrocie moim ze Sztokholmu przybyła do Malmö deputacja profesorów i akademików z Lund z zaproszeniem całego oddziału polskiego na festyn, urządzony w celu okazania sympatji dla sprawy polskiej. Nie jestem, jak już wspomniałem, wielkim przyjacielem zebrań publicznych, ale tą razą przyjąłem zaprosiny z przyjemnością. Dnia 18. maja o godzinie 4. popołudniu, wziąwszy wszystkich oficerów oprócz służbowych i wybrawszy czterdziestu co najporządniejszych Polaków i cudzoziemców, pojechaliśmy osobnym pociągiem do Lund. Zbliżający się pociąg, witały wystrzały z moździerzy, dworzec kolei przybrany był w chorągwie z barwami szwedzkiemi i polskiemi, muzyka grała „Jeszcze Polska nie zginęła" a nieskończone okrzyki witały nas. Zbliska i z daleka zjeżdżało się wiele szlachty i obywateli na festyn; nie wielkie miasto było przepełnione. Profesorowie i akademicy oczekiwali nas na peronie, i po przywitaniu ruszył orszak cały z chorągwiami i przy odgłosie muzyki przez świetnie przystrojone ulice do katedry. Tam przy drzwiach oczekiwał nas ksiądz biskup z duchowieństwem i wprowadził do kościoła. Zajęliśmy miejsca w ławkach we środku kościoła, duchowieństwo i akademia stanęli naprzeciwko wielkiego ołtarza, ogromna katedra ledwie zdołała pomieścić tłumy ludu. Po odmówieniu modlitwy przez księdza biskupa, na dany znak biskupa młodzież akademicka zaintonowała w języku szwedzkim, — pieśń „Boże coś Polskę." Rzadko w życiu doznałem podobnie rzewnego uczucia, jak w tej chwili, której się nikt z nas nie spodziewał. Pieśń ta nasza święta, za którą w Warszawie i całej dawnej Polsce była kara najsroższego więzienia i Sybiru, brzmiała poważnie i swobodnie pod sklepieniami katedry, zaintonowana przez księcia kościoła szwedzkiego w języku szwedzkim. Nie jednemu z moich towarzyszy starych i młodych ściekały łzy po twarzy, wzruszenie nasze udzieliło się Szwedom, zabłysły łzy w niejednem oku, kobiety głośno płakały. Był to najwyższy hołd oddany przez szlachetny naród szwedzki naszemu nieszczęściu.

(C. d. n.)

jednak w porę jeszcze uwiadomiony, zdołał się schronić do Moskwy.

— **Miasto Wrocław** przepędziło we środę kilka godzin trwogi niesłychanej. Tysiąc cetnarów bawełny strzelniczej przebywało Odrę na statku, idąc z Zabrza na Górnym Szlązku z fabryki Kruppa do Hamburga. Materjał ten palny miał o świcie minąć miasto, gdy tymczasem statek przybywszy do śluzy pod pałacem hr. Renarda, nie mógł jej minąć, bo był nazbyt długi. Policja kazała więc cofnąć transport poniżej miasta i tam przeładować go na dwa mniejsze statki, które następnie minęły śluzę. Straż policyjna czuwała przez ten czas nad brzegami, aby się kto nie zbliżył z cygarem, lub aby nie było uderzenia z innym jakim statkiem.

— **Król Kalakaua I.** z Hawaji jak donoszą dziś dzienniki wiedeńskie, prosił o honor przesłania cesarzowi austrjackiemu wielkiego krzyża hawajskiego orderu Kalakaua.

— **Z Kijowa** donoszą do *Golosu* następujące szczegóły o ucieczce przestępców politycznych Żuka Gewerleja i Izbickiego. Siedzieli oni w dwóch osobnych celach, z których jedna znajdowała się na drugiem, druga zaś na trzeciem piętrze. Wybili więc wyłom w piecu z drugiego na trzecie piętro, a ztąd na dach. Wydostawszy się na dach obaj więźniowie, spuścili się z niego na kawałkach płótna, wcześniej już przygotowanych i powiązanych ze sobą. Z dziedzińca więzienia wydostali się przy pomocy podkopu, zrobionego znacznie dawniej i przez kogoś innego, a przez zarząd więzienia nie dobrze zasypanego. Podkopem tym wyszli na zewnątrz nie daleko od budki warty. Wszystko dotąd szło doskonale i byłaby bez wątpienia ucieczka się udała, gdyby nie pies jakiś, który zaszczekał niespodzianie i zwrócił uwagę warty. Wypadek ten spowodował śmierć Żuka Gewerleja.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością. Aby uchylić błędne wieści rozsiewane co do składu dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego i jej zakresu działania — ogłasza: iż dyrekcję Towarzystwa zaliczkowego składają: 1. Pan Józef Kiciński jako dyrektor stały przewodniczący, 2. p. Ernest Stockmar i 3. p. Adam Miłaszewski jako dyrektorowie dodani, zaś jako zastępcy tychże panowie: Antoni Marfiewicz, Władysław Rozwadowski i Adolf Czasz.

Dyrektorowie na zasadzie zmiany pierwotnego statutu, a mianowicie § 9 uchwalają kolegialnie: udzielanie pożyczek, eskompt i reeskompt weksli, — prolongację spłaty spłaty rat nad termin jednej raty, tudzież każdą dalszą prolongację, — oddanie spraw Towarzystwa zaliczkowego na drogę prawną, z wyjątkiem wypadków nagłych, w których dyrektorowi stałemu przysłuża prawo zarządzić od razu środki sądowe.

Dyrektorowie dodani, na przemian w ciągu czasu, jaki między sobą ustanowią, wykonywują co dzień rewizję kasy i wydają pieniądze z kasy głównej do kasy podręcznej kasjerowi Towarzystwa, tudzież odbierają od kasjera pieniądze i depozyta z dziennych wpływów do kasy głównej. Dyrektor sprawujący tę czynność przez czas umówiony, posiada jeden klucz do kasy głównej, a drugi kasjer Towarzystwa.

Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. uzyskawszy w roku bieżącym subwencję rządową 1500 zł. w. a. na zakupno rozpłodników, celem odprzedaży po zniżonej cenie hodowcom bydła w obrębie Towarzystwa zamieszkałym, podaje niniejszem do wiadomości, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w zakupnie buhajów czystej krwi ras żądanych — z opuszczeniem 30% — pod następującemi warunkami:

1. Tylko właściciele obór zawodowych, prowadzących czystą krew lub systematyczne od czterech pokoleń krzyżowanie — a która to okoliczność ze strony dotyczącego Oddziału przy nadesłaniu zgłoszenia stwierdzoną być ma — mogą się ubiegać o kupno rozpłodników po cenie zniżonej.

2. Zgłoszenia — wraz z kaucją po 50 zł. od sztuki — nadesłane być mają najdalej do końca września b. r. *franco* do podpisanego Komitetu — i zawierać wewnątrz:

a) oznaczenie rasy,
b) " ilości sztuk,
c) " wieku.

3. Zgłoszenia bez kaucji nie będą uwzględnione; jak również kaucja, którejby właściciel od kupna odstąpił, nie zostanie zwróconą — lecz przepada na rzecz funduszu subwencyjnego.

4. Zakupione bydło odebrane być ma za złożeniem reszty należytości w terminie, który później do wiadomości podany będzie — a między zamawiającymi tęże samą rasę, jeśli porozumienie nie nastąpiło, los oznaczy (w obecności komisji) przypadającą dla każdego sztukę.

5. Każdy nabywca obowiąże się deklaracją własnoręczną do zatrzymania nabytej sztuki w celach chowu przez dwa lata przynajmniej — a niedotrzymujący tego warunku, traci na zawsze prawo do korzystania z tego dobrodziejstwa. Wreszcie:

6. Członkom — płacącym 15 zł. wkładki rocznej do Towarzystwa i niezalegającym z opłatą— przysłuża nadto opust 5% dalszych.

Zastrzega przytem Komitet, iż gdyby powyższa kwota na uwzględnienie wszystkich żądań nie starczyła, uwzględnione będą zgłoszenia według kolei pierwszeństwa.

Według zawiadomienia wys. c. i k. ministerstwa spraw zewnętrznych użalają się c. i k. konzulaty w Belgii, a szczególnie konzulat w Leodium (Lüttich) na ciągły napływ robotników z Austro-Węgier do Belgii, którzy z małemi wyjątkami nie władając językiem krajowym przy panującem w Belgii przesileniu ekonomicznem i przy wielkiej ilości krajowych robotników zostających bez pracy, rzadko kiedy znachodzą zatrudnienie i potem nalegają na konzulaty, by im udzielały zapomogi i dostarczyły środków do powrotu do kraju.

Ponieważ c. i k. konzulaty nie posiadają tak znacznych funduszów, aby wystarczyć mogły dla wszystkich zgłaszających się o wsparcie, przeto przestrzega się rękodzielników, którzy mają zamiar szukać w Belgii zarobku, żeby bez dostatecznych środków utrzymania nie puszczali się tam lekkomyślnie, gdyż mogą bardzo zawieść się w swoich oczekiwaniach a nadto narazić się na wielki niedostatek.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów dnia 5. września 1878.

Prezydent: *Simon.* Sekretarz: *M. Bodyński.*

Wiedeń dnia 12. września. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2460, zabitych wieprzów 184, żywych owiec 13.694, żywej nierogacizny 1116.

Cielęta płacono 32 do 50 zł., zabite wieprze 42 do 50 zł, żywe owce węgierskie 34 do 45 zł., czarne proste w grubej wełnie 30 do 36 za 100 kilo mięsa.

Targ na owce był bardzo mdły, niesprzedanych zostało kilka tysięcy.

Żywa nierogacizna galicyjska 30 do 38 zł., węgierska 42 do 47 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffe - Stierböck.

Lwów dnia 13. września. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 8·25 do 8·50 zł., biała od 8·25 do 8·50 zł., żółta od 8 — do 8·25 zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 4·75 do 5·— zł., nowe —.— do —·— zł. [1]Jęczmień browar. od 5·50 do 5·75 zł., pastewny od 4·75 do 5·25 zł. [2]Owies od 4·50 do 4·75 zł. [1]Groch do gotowania od 7·25 do 7·50 zł., pastewny od 5·25 do 5·75 zł. [1]Wyka od 4·— do 4·10 zł. — [1]Bób od 8·50 do 8·75 zł. — [1]Kukurudza stara od 5·50 do 5·75 zł., nowa od 5·25 do 5·50 zł. — [2]Rzepak zim. od 11·— do 11·50 zł. — [1]Rzepak letni od 11·— do 11·25 zł. — [1]Lnianka od 8·75 do 9·— zł. — [1]Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — [1]Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— [1]Koniczyna od — do —·— zł. Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski — do —·— zł.

Zboża i nasiona nowe: Pszenica czerwona —·—zł., biała —·—zł., żółta —·—zł. Żyto —·— zł. Jęczmień —·— zł. Owies —.— zł. — Groch 5·50.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 32·50 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:
[1]) Spokojniejsze. — [2]) Stalsze i przyjemniejsze.

Waluta: mark 57.30; rubel $1.19^1/_2$; napoleondor 9.34.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Angielska prasa od pewnego czasu zaczyna coraz ostrzej krytykować politykę Austrji, a w dziennikach nie brak objawów, że wkrótce rozpocznie się na całej linji otwarta walka przeciw polityce hr. Andrassego. Żeby dać miarę zapatrywania prasy angielskiej, posłuchajmy np. co w dzisiejszym numerze mówi *Daily Telegraph* o sprawie Bośniackiej. „Kongres — pisze ten inspirowany dziennik — na prośbę Andrassego, dał mu mandat zaprowadzenia porządku w Bośnii. Chociaż zaprzeczając, aby to było potrzebnem, zezwoliła jednak Turcja na udzielenie tego mandatu, rozumiejąc wszakże, że okkupacja będzie chwilową i żądała od Austrji pewnych gwarancyj. Tymczasem hr. Andrassy, mając wręcz przeciwne zamiary, gwarancyj takich udzielić nie chciał i kazał wojskom przekroczyć granicę. Turcy nie doszedłszy do żadnego porozumienia z wiedeńskim gabinetem, nie przewidując nawet, że tak prędko do czynu gabinet ten przystąpi, nie mieli naturalnie ani czasu ani możności zapobiedz możebnemu powstaniu. Zresztą czyż można nawet żądać od nich, aby oni sami dobrowolnie ułatwiali zagranicznemu mocarstwu operację, która ma się zwrócić na ich widoczną niekorzyść? Inaczej jednak zapatrują się na tę sprawę w Wiedniu. Tam obwiniają Portę o wszystko i niestworzone piszą na nią rzeczy. W skutek tego stosunki między temi dwoma mocarstwami osłabiają się z dniem każdym, sytuacja staje się coraz groźniejszą, a niebezpieczeństwo coraz większem. Wojna prowadzona dzisiaj *incognito* przekształcić się może łatwo w otwarty antagonizm. Owóż rozważając sumiennie i z zimną krwią przyczyny takiego stanu rzeczy, otwarcie oświadczyć musimy, że winy żadnej nie znajdujemy po stronie Turcji."

Ten sam *Daily Telegraph* otrzymuje wiadomość ze Stambułu, że nie jedno ale kilka mocarstw intryguje przeciw powrotowi Midhata. Jakie — nie wymienia; ale łatwo się domyślić. Jakże to dziwnie zmieniły się sytuacje!

Tagblatt donosi: W Sisseku leżą przygotowane dla armji baraki, ale dalsza ich odsyłka jest teraz niepodobną. Właśnie ustawiają 26 baraków dla pomieszczenia rannych, aby nie przyjść w to samo położenie jak w Brodzie, gdzie ranni leżą pod gołem niebem!

Wiedeń 13. września. Doniesienia „Pol. Corresp." z Konstantynopola konstatują, że zamordowanie Mehemeta Alego jest rezultatem między komitetami w Prizrend a Djakową umówionego kemplotu. Do tego robi „Polit. Corresp." uwagę, że pokąd własne organa Porty, jak wali z Kosowa, Hafiz basza, mutesarif Prizrendu Kiamil bej i inne zwierzchności i medżlisy dalej urzędują, których zgubny wpływ tak na ludność jak i wojsko jest dowiedziony, pozostanie także i wiara w szczerość zamiarów decydujących kół Porty w przywrócenie uporządkowanych stosunków w myśl najnowszych układów europejskich zachwianą.

Londyn 14. września. Kilka dzienników porannych donosi, że Rivers Wilson za pozwoleniem rządu angielskiego przyjął definitywnie posadę egipskiego ministra skarbu. „Daily Telegraph" donosi z Pery d. 13. b. m., że jen. Todleben przed odjazdem do Rodosto pożegnał się z sułtanem.

Wiedeń 13. września. „Wiener Abendpost" oświadcza, że wiadomość o przeniesieniu głównej kwatery II. armii do Brodu jest zupełnie bezzasadną. Jen. Filipowicz jak dotąd tak i na przyszłość pozostanie ze swoim sztabem w Serajewie, i tylko na czas trwania operacji rozpoczętych wzdłuż Sawy i na pótnocno-zachodniej granicy Bośnii, część głównej kwatery II. armii z zastępcą główno-komenderującego na czele, będzie się znajdować w Brodzie.

Petersburg 14. września. Telegram W. ks. Michała donosi d. 12. b. m. wieczorem. Wczoraj Derwisz basza z resztą wojsk tureckich opuścił Batum. D. 13. b. m. pierwszy oddział Moskali wyszedł z Erzerum, ostatni wyjdzie d. 19. b. m.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 14. września

ZBÓJCY

Dramat w 5ciu aktach Fr. Szyllera; przekład J. N. Kamieńskiego.

Jutro: **HALKA**

Opera w 3 aktach, słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.
Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.
W akcie pierwszym „**Polonez i Mazur błękitny.**"

Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 14 września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	231 25	233 75		
" Lwowsko - Czern. - Jasska	125 —	127 50		
Banku hip. galic. po 200 złr.	250 —	254 -		
" kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 -		
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 65	86 50		
" " " 4 " "	80 25	81 25		
" " " 5 " okres.	85 65	86 50		
Banku hipot. galic. 6 prct.	91 —	92 —		
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90	91 50		
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30		
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	83 60	84 50		
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —		
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25		
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50		
" " Stanisławowa	19 —	21 —		
V. Monety				
Dukat holenderski	5 41	5 51		
" cesarski	5 46	5 55		
Napoleondor	9 29	9 38		
Pólimperjał rosyjski	9 47	9 60		
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81		
" " papierowy	1 19	1 21		
100 marek niemieckich	56 90	57 70		
Srebro	99 75	101 50		
Kupony w srebrze	99 25	101 —		

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ
WIEDEŃ 13. września 1878.
godzina 2 minut 20. południu.

Losy kredytowe	163.—.	Węgier. kred.	202.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	99.30
Unionsbank	64 50.	Kolej Kar. Lud.	231 75
Nordbahn	203.—.	Kolej Połudn.	69.50
Kolej Alföld.	117.—.	Kolej Elżbiety	159.—
Kolej Lw.-czer	126.—.	Węg. Nordostb.	115.—
Rudolfsbahn	117.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64.50	Galic. indemniz.	83 50
Losy z r. 1864	138.—.	Kolej Siedm.	11 50(?)
Verkehrsbank	102 —.	Losy tureckie	23.—
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	251.50
Bankverein	99.50	Losy węgier.	78 —
Rosyjski rubel pap.	$1.19^1/_2$.	Marki niemieckie	57 45
Wied. communal.	90.30	Węg. renta w zł.	78.—

Usposobienie: ciche.
Wiedeń d. 14. września,
godzina 10 minut 45 po południu

Akcje kredytowe	231 70	Anglo - austrjackie	99.25
Kolei Kar. Lud.	232.25	Kolej Południowa	.—
Unionsbank	64 50	Napoleonder	9 33—

Usposobienie: mdłe.
Berlin d. 13. września.
godzina 4 minut — po południu.

Russ. Bankn.	209.10	Credit Actien	406.
Lombarden	123.—	Galizier	101.—
Rumänier	32.25	Oesterr. Banknot.	174.40

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75
5% Listy zastawne prócz kuponów 100 złr. po	80 30	81 -

Lwów d. 14 września 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).
DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).
DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).
DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).
DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (poiąg mięszany).
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 8 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany)
Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 9. m. 2. wieczór (pociąg nr. 2.)

NADESŁANE.

PIWO

z browaru JO. ks. Sapiehy
utrzymuje na składzie
we flaszkach i beczkach
po cenach najniższych
Wit Grzywiński, restaurator, Chorążczyzna, **ulica Zimorowicza l. 17,**
oraz poleca nowo wybudowaną salę, w której codziennie muzyka wojskowa odgrywa koncerta.
Przyjmuje również zamówienia na obiady i kolacje.

Węgierskie winogrona budzińskie.

Winogrona te są tak doskonałe, że nie pozostawiają co do dobroci swej nic do życzenia. Wybrane i świeżo z winogradu zrywane dostarczam **od dzisiaj po koniec września** w koszach od 8 do 9 kilogramów opakowane po następujących cenach najtańszych, jako to:

1. **Mięszane, czerwone, białe i niebieskie** 100 kilo **14** złr.
2. **Słodkie jak cukier, białe Hönigler** 100 kilo **15** złr.
3. **Pachnące czerwone muszkatołowe** 100 kilo **15** złr.

Kosze obliczają się po własnej cenie 35 ct. za sztukę.

Ponieważ winogrona, jako świeży owoc przy nadaniu podpadaja natychmiastowemu frankowaniu, upraszam przy zamówieniu należytość doręczyć.

Budapeszt we wrześniu 1878.

Ludwik Földessy,
Saamenhandlung, Baumschule und Weinbergsbesitzer w Budapeszcie.

Dr. Karcz

trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych i wzmacnianiem sił, skutkiem nadużycia osłabionych,
ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 8. od godz. 8—10 i 2—4.
(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)
Jego „*Poradnik*" w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzeplarz.
2945

Do p. Franciszka Jana Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu!

Przy ostatniem zamówieniu proszku korneuburskiego dla bydła, doniosłem panu, że u nas co roku, z powodu zmiany paszy pomiędzy jałownikiem, występują zaraźliwe choroby, które krótko trwając, porywają całe trzody. Przeciw tej chorobie kazałem zadawać pański proszek korneuburski i ażeby rezultaty dokładnie oznaczyć, robiono oddzielne próby. Stu cielętom przed wypędzeniem na paszę zadawano przez pewien czas proszek korneuburgski zmięszany z grysem, a potem wypędzano na pastwisko; innych 100 cieląt, którym nie dawano proszku, wypędzono również na paszę, lecz oddzielnie. Po krótkim czasie z tych zapadło na zarazę 70 sztuk i zginęły wszystkie, gdy przeciwnie z pierwszych 100 cieląt, które otrzymały proszek korneuburski zachorowało tylko 15 sztuk.

Ponieważ obie te partje cieląt miały jednakową paszę i wystawione były jednym i tymsamym wpływom, wypływa oczywiście, że otrzymany rezultat korzystny zadawania proszku przed paszą, przypisać należy skutkom tego środka. Ponieważ ten fakt wiadomym się stał pomiędzy tutejszymi posiadaczami wielkich stadnin i wywołał senzację, nie podlega wątpliwości, że u nas w Brazylji utorował sobie pański proszek drogę i używanym bywa teraz powszechnie.

Rio Janeiro (Brazylia). *C. Otto Halfeld.*

Składy proszku korneuburskiego zamieszczone są w dzisiejszem ogłoszeniu.

Wiedeń 12 września.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	60 75	60 90
" " w srebr. 5 "	62 65	62 8'
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	323 —	325 —
" 1839 1/5 losu	320 —	322 ·
" 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 75	107 25
" 1860 " 500 " " 5 "	111 70	112 —
" 1860 " 100 "	119 75	120 25
" 1864 " 100 "	138 —	138 50
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 "	140 50	— —
Renta złota 4 prct.	71 50	71 65
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	83 75	84 50
Bukowińskie	81 25	81 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	84 65	84 80
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	99 —	99 50
Węgierska poż. po 100 złr.	78 50	79 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	100 75	101 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	236 20	236 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	207 20	207 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	730 —	740 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski [illegible]	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	—	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku narod. austr. po 600 złr.	8.3 —	800 —
Unionbank po 100 złr.	65 75	66 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	103 —	108 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	101 75	102 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	118 —	118 —
Dniestrzańskiej " " "	806 —	— —
Elżbiety " " m. k.	160 50	161 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2035 —	2040 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	181 50	132 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	232 50	233 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	126 50	127 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	110 50	111 50
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	118 50	119 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	112 —	113 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	252 —	252 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	70 50	71 —
Tramway wied. po 200 złr.	151 50	152 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	87 —	87 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	116 —	116 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) [illegible]	112 —	112 50

Akcje przemysłowe.	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
" " wied. po 100 złr.	— —	— —
" [illegible] po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. östcr. 4 pr. sr.	107 50	108 —
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	92 60	93 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " " " 5 pr. w. a.	85 50	86 —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	90 75	91 10
" Zakł. kr. włośc. 6 pr.	89 25	89 75
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	99 —	99 20
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	68 50	68 75
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	69 —	70 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	92 25
" em. 1862 5 prct.	91 —	92 —
" em. 1870 5 "	83 50	84 50
" em. 1872 5 "	— —	89 —
Ferdynanda płn. 5 prct. m. k.	102 25	102 75
" " 5 " w. a.	95 50	96 —
" " 5 " srebr.	106 —	106 50
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 —
" II. em. 5 prct.	99 60	100 —
" III. em. 1871 300	98 25	98 50
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 [illegible]	77 50	78 50

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	81 76	82 25
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	72 60	72 80
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1878 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	68 75	69 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	78 25	78 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 50
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 25	74 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	66 —	66 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	163 —	163 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 50	29 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	30 50	31 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 —	16 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	34 50	35 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 50	29 —
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 60	56 85
Frankfurt 100 mark	56 60	56 85
Hamburg 100 mark	56 60	56 85
Londyn 100 funt. szterl.	116 20	116 65
Paryż 100 franków	46 50	46 40

Uzdolniony subjekt

z handlu korzeni, win, delikatesów i towarów mięszanych, mogący się wykazać bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje natychmiast umieszczenia. Adres L. N. post. rest. Lwów. 3346 1—3

Dystyngwowane osobistości we Lwowie i na prowincji, posiadające rozległe znajomości, znajdą zapewnione i nader korzystne

zatrudnienie uboczne

jako zastępcy pewnego Zakładu pierwszorzędnego. Listy pod K. 1832 do Rudolf Mosse we Wiedniu. 2828 2-2

Wdowa po urzędniku, życzy sobie przyjąć miejsce u wdowca blisko Lwowa lub we Lwowie do jednego dziecka. Może udzielać języka francuskiego, niemieckiego i gry na fortepianie gruntownie pod bardzo przystępnemi warunkami. Bliższą wiadomość powziąść można p. rest. Lwów A. S.

Ważne dla pp. krawców.
Handel sukna Jana Günzberg w Gracu Styrja, wysyła na żądanie próbki najnowszych i najmodniejszych materji wełnianych na ubrania mezkie i dla chłopców, po najtańszych cenach. 2733 3 8

Najprzedniejsze kuracyjne
Winogrona feslawskie
otrzymuje, ***codziennie świeże*** i rozsyła najstaranniej w oryginalnych koszykach 6 do 7 kilogramów, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach, również i różne świeże owoce deserowe
Najtańszy handel St. Markiewicza we Lwowie w rynku l. 42

W. Marszałkiewicz
we Lwowie ul. Krakowska l. 6.
poleca swój najobfitszy i w doborowy towar zaopatrzony
Handel towarów korzennych
cukier, kawy, herbaty, rumy, wina, likwory, porter angielski, piwa butelkowe karwińskie, świece, sery, owoce południowe itp. towary
w gatunkach najcelniejszych i po cenach najtańszych.
Z początkiem września **WINOGRONA z Feslau** co dzień świeże. 3237 6—6
Dla pp. myśliwych **proch** do strzelania i **śrót** w wszystkich gatunkach.

Sadzonki Szparagów
prawdziwe Erfurtskie 3letnie, bardzo silne 100 sztuk za 1 zł. 50 ct.
poleca
nowo urządzony
Główny skład nasion i roślin
J. & W. STACHIEWICZA
WE LWOWIE, plac Marjacki liczba 11.
3327 2—5

Skład fabryczny
Kapeluszy filcowych
J. TEGISCHERA
we Lwowie przy placu Marjackim w hotelu Langa
poleca
na sezon jesienny i zimowy
wszelkiego rodzaju KAPELUSZE FILCOWE DAMSKIE, MĘZKIE, DLA PANIENEK I CHŁOPCÓW
po najtańszych cenach fabrycznych.
Przenoszone kapelusze przyjmują się do prania, farbowania i odświeżenia. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem.
Z poważaniem
J. TEGISCHER.
3326 2—?

Gummi!
wkładki do łóżek, smoczki, watrzykawki klystyrowe i kobiece, bougie, katetry, suspensorja, noczniki, przepaski rupturowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na kurcz w żyłach, poduszki napełniane powietrzem, noczniki do podróży, lewatywy, wanny kąpielowe, toreibki toaletowe, czepki do kąpieli, pasy do pływania, kubki, mankiety, zabawki, płaszcze na deszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza
J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,
Gummiwaaren - Fabriks - Niederlage, VII. Stiftgasse 19.
2797 9 -18

WINOGRONA feslawskie
prawdziwe kuracyjne codzień świeże,
poleca
F. W. Królikowski
WE LWOWIE.
Zamówienia na prowincję uskutecznia odwrotnie.
3328 2—?

Wózeczki dla dzieci.

HANDEL MEBLI
R. Schön i Gebhardt
we Lwowie, przy placu Marjackim, Hotel Langa
poleca nowy dobór wszelkiego rodzaju
MEBLI czarnych, orzechowych, dębowych itd.
utrzymuje
Skład mebli żelaznych,
Meble z drzewa giętego, zapas gustownych Materji na meble, LUSTRA w ramach czarnych, orzech. i złoconych 3219 4 8
i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych.
Zamówienia na roboty tapicerskie, szmuklerskie, również na pakowanie mebli i luster, załatwia jak najlepiej i jak najtaniej.

Karnisze, kutasy i rozetki do firanek.

Z powodu powołania naszych najlepszych pracowników do

† Bośnii i Hercogowiny †

zmuszeni jesteśmy naszą
Fabrykę towarów ze srebra chińskiego
zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego znacznie niżej ceny fabrycznej wyprzedać.
Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłano.

Zniżone ceny: 1962 2—4

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.50	1 czarka na masło	zł.	5.—	2.—
6 łyżek	„	7.50	2.80	1 para lichtarzów	„	8.—	3.—
6 nożów	„	7.50	2.80	6 podkładek na noże	„	5.—	2.10
6 widelców	„	7.50	2.80	1 szczypce do cukru	„	2.50	1.—
1 chochla	„	5.—	2.30	6 nożów deserowych	„	6.—	2.50
1 chochelka	„	3.50	1.50	6 widelców deserowych	„	6.—	2.50
1 cukierniczka	„	14.—	8.—	solniczka			0.70

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł. — Puszka na papierosy 2 zł. — Dalej piękne tace, imbryki i czajniki, nbiory na story, żyrandole, cukrowniczki, kubki na jaja, necesery na wykłuwacze do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach.

Przedewszystkiem proszę zauważać

6 sztuk łyżek, 6 „ nożów, 6 „ widelców, 6 „ łyżeczek do kawy } wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł., teraz 10 zł.

Te same przedmioty ze srebra Britania w ilości 24 sztuk w eleganckiej szkatułce 7 zł.
Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

Na wystawie krajowej we Lwowie dyplomem honorowym zaszczycony i od roku 1854 istniejący

HANDEL MEBLI
Spółki stolarzy lwowskich
przy placu Bernadyńskim l. 15. 3308 4—8
poleca swoje własne, podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów, **wykonane wyroby** — oraz wielki wybór **luster, materyj na meble, dywanów, chodników, firanek, karniszów i kutasów** do okien, jakoteż
mebli giętych i żelaznych
po cenach stałych i nizkich.

WIELKI SKLAD BRONI
i potrzeb myśliwskich do polowania, wszelkich artykułów toaletowych i galanterji
w handlu
Franciszka Ehrlicha
we Lwowie, w rynku, róg Halickiej ulicy l. 22.

Broń
wyrobu najsławniejszych Belgijskich fabryk M. Arend w Liege, czeskich i niemieckich, po bardzo zniżonych cenach:
Pojedynki kapslowe od zł. 6.50 do 9.50.
Dubeltówki kapslowe od zł. 12, 14, 18, 25 do 40.
Dubeltówki systemu Lefaucheux od zł. 25, 30, 35, 40, 50, 60 do 120.
Dubeltówki systemu Lancaster od zł. 45, 55, 70, 80 do 140.
Rewolwery 6 i 10-strzałowe od zł. 4.75, 5.50, 6.50, 8, 10, 12 do 40.
Krucice jedno i dwururkowe sztuka od zł. 1.30 do 8.

Magazyny, miarki i rożki na proch, śrutownice, trąbki, piszczałki, wabiki, kapselniczki, futeraly do strzelb i rewolwerów, torby myśliwskie, paski do strzelb i rewolwerów, piórka, kapelusze, czapki, kamasze myśliwskie, kubki rogowe i cynowe do składania, Etui z szklanką i łyżką, nożem i widelcem, ładunki do Lefoszówek papierowe, 100 szt. od 1.75 do 5 zł., stalowe szt. 45 c. próżne i ostre, noże i sztylety myśliwskie, kordelasy, siatki, krzesła do polowania, przybitki filcowe i dekturowe, różnych wielkości, manierki do polowania itd.
Zamówienia zamiejscowe jak najakuratniej uskutecznione zostaną za przysłaniem przypadającej należytości, lub też a conto, a resztę za zaliczką pocztową. 3273 2—6

Futra.
EDWARD FISCHER
we LWOWIE ul. Karola Ludwika l. 13.
(obok cukierni Rotlendera)
poleca P. T. Szanownej Publiczności
swój nowootworzony skład futer
w najrozmaitszym wyborze,
własnych i zagranicznych wyrobów.
Futra męzkie i damskie garnitury
(kołnierze i zarękawki) wybór różnych futer (podbicia) i czapek. Przyjmuje do ***przechowania*** futra przez całe lato.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. Ceny najumiarkowańsze, dla wygody publiczności także daję na ***wypłaty.*** 3251 5—8

Na cytrze
i na fortepianie oraz śpiewu udziela nauk gruntownych **Emil Kalinowski** prof. muz. Cytry poleca po cenach fabrycznych. Adres ul. Koralnicka Nr. 6. na dole (obok pl. akademickiego)

2 Bilardy
Wiedeńskie
z fabryki P. Zeifarta palisandrowe, najnowszego systemu bardzo mało używane, ze wszystkiemi rekwizytami, są za bardzo przystępną cenę do nabycia. Adres S. Turski, ulica Wałowa Nr. 13 we Lwowie.

Kilka pokoji kawalerskich
mniejszych i większych z meblami, dobrze urządzonych pod l. 10. ulica Garncarska obok Akademji, jest od 15. września lub zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość listownie pod adresem S. Turski, ulica Wałowa Nr. 13 we Lwowie. Na żądanie i pościeli dostać można. 3345 1—3

„Calicot" (bawełniane wiejskie płótno) najtrwalszy materjał na **kalisony męzkie** sztuka 30 łok. wied. (10 par kalisonów) 8 zł. 50 c.
Kalisony gotowe para 1 zł. 40 c. (do ściągania tasiemką lub do zapinania na guziki.)
Do nabycia w handlu płócien FR. SCHUBUTHA I SYNA Lwów, Rynek l. 45.
2887 1—6

Wódka francuska
czysta, tudzież
Wódka francuska z solą
podług przepisu Will. Lee,
najlepszej jakości utrzymuje na składzie
Apteka pod Gwiazdą
PIOTRA MIKOLASCHA
2816 **we Lwowie.** 10—?

LIKIER CHIOCOCA
Liquor Chiococae fortificans)
najlepszy i najpewniejszy
środek do szybkiego i radykalnego ożywienia osłabionej
siły męzkiej
Przyjemnością i korzenno-słodkiem smakiem prześciga on najlepsze likiery. Służy nietylko za napój wzmacniający żołądek, podniecający strawność i apetyt, lecz także za doskonały trunek do ożywienia i pokrzepienia muszkułów, wzmocnienia nerwów i sprężystości ich. Siła jego lecznicza jest zadziwiającą. Cena oryginalnej butelki wraz z broszurą 3 zł
Koszta przesyłki pocztowej 20 ct.
Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „zum Schutzengel" Wien, Währing, Herrengasse 26 (dokąd należy adresować wszystkie zamówienia listowe.) Skład filialny: Jos. Weis, Apotheke „zum Mohren" Wien I. Tuchlauben. 2779 10—25

!! 6 lat gwarancji !!
że zawsze białe pozostaną następujące prawdziwe
angielskie przedmioty ze srebra britania.
Tylko za 6 zł. 85 ct. otrzymuje się ***40 sztuk*** praktycznych, bajecznie tanich przedmiotów. Za wyborną tychże jakość daje się pisemną gwarancję:
6 sztuk nożów stołowych ze srebra britania z ang. stalowemi ostrzami,
6 „ widelców ze srebra britania, najlepszej jakości.
6 „ łyżeczek ze srebra britania, ciężkiego gatunku,
6 „ łyżek stołowych ze srebra britania, nie do zniszczenia,
1 chochla stołowa ze srebra britania, fasonowana,
1 warzecha do mleka ze srebra britania,
6 sztuk podstawek na noże, z kryształu,
1 cukrowniczka lub pieprzniczka,
1 obcęźki do cukru. 2788 2—12
40 sztuk. Wszystkie powyżej dokładnie określone artykuły do użytku domowego w ilości 40 sztuk (angielski wyrob) kosztują razem 6 zł. 85 ct.
Prócz tych polecamy: eleganckie świeczniki stołowe Victoria para 85 ct., zł. 1.05, zł. 1.25, 1.50, 2 zł. Imbryki na kawę i czajniki po zł. 2. 2.50, 3 i 4 zł. Cukierniczki po zł 2 50, 2.80, 4, 4.50, 7 zł. Karafki na ocet i oliwę po zł. 2.50, 3.50, 4.25, 6 zł. Czarki na masło po 75 ct., zł. 1.20, 1.70, 2.80, 3.25 i 4 zł. Lichtarze ręczne sztuka po ct. 45, 65, 85 ct., 1 zł. Sitka do herbaty po ct. 45, 65, 85, zł. 1, 1.50. Kubki na jaja sztuka 20 ct., ct. 25, 30. Miseczki na popiół ct. 60, 75, 80 i wiele innych artykułów.
Jedyne miejsce zamówień dla c. k. austr węgier. monarchii
Blau & Kann, British Silver Manufacturing we Wiedniu, I. Elisabethstrasse Nr. 6.
Wysyłki załatwiają się rychło za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki.

Wiener Handels-Akademie.
Diese im Jahre **1857** von Kaufleuten und Industriellen gegründete **höhere commerziele Lehranstalt** beginnt ihr nächstes Studienjahr am 16. September 1878.
Die Handels-Akademie
besteht aus **drei Jahrgängen** und hat den Zweck, eine tüchtige höhere commerzielle Fachbildung, jedoch mit Berücksichtigung der allgemein bildenden Lehrfächer zu gewähren. In den **ersten Jahrgang** können jene Schüler eintretten, welche eine Unterrealschule, ein Unter- oder ein Realgymnasium mit gutem Erfolde absolvirt haben.
Diese Schüler geniessen nach absolvirter Akademie die Begünstigung des Einjährig-Freiwilligen-Dienstes.
Ausser diesen können auch solche Schüler in den 1. Jahrgang eintreten, welche das 14. Lebensjahr zurückgelegt haben und die oben geforderten Vorkenntnisse durch eine Aufnahmsprüfung nachweisen.
Jene Schüler, welche diese Vorstudien nicht nachzuweisen im Stande sind, können sich die für die Aufnahmsprüfung in den ersten Jahrgang der Akademie nothwendigen Kenntnisse in der
Vorbereitungsclasse der Akademie
erwerben. Zum Eintritte in diese Vorbereitungsclasse wird nur das zurückgelegte 13. Lebensjahr gefordert. Ueber die nothwendige Reife entscheidet die Direction.
Das **Schulgeld** in der Akademie und in der Vorbereitungsclasse beträgt jährlich 157 Gulden 50 kr.; die Aufnahmsgebühr 5 Gulden 25 kr.
Die **Aufnahme** findet vom **10. September l. J. angefangen an jedem Wochentage von 9 bis 1 Uhr Mittags im eigenen Akademie-Gebäude** (Stadt, Akademiestrasse 12, nächstbdem Kärntnerring) statt.
Fachcurse an der Wiener Handels-Akademie.
Für solche Aufnahmswerber, welche bereits das 17. Lebensjahr zurückgelegt haben und einen 3jährigen Curs nicht mehr absolviren wollen, werden mit 1. October einjährige Fachcurse eröffnet, in welchen der Unterricht nur Nachmittags stattfindet und in welchen folgende Lehrfächer gelehrt werden: **Kaufmännische u. politische Arithmetik, Comptoir-Arbeiten, Correspondenz und Buchhaltung, Usancenkunde und Waaren-Calculation, Handels- und Wechselrecht Waarenkunde, französische, englische und italienische Sprache, Schönschreiben.**
Das **Honorar** für den Fachcurs beträgt ganzjährig **hundert Gulden**, die Einschreibegebühr beträgt fl. 5 25.
Zur **Aufnahme**, die vom **20. September an täglich Vorm.** in der Kanzlei der Akademie-Direction stattfindet, ist jeder Candidat geeignet, der mindestens 17 Jahre alt ist und solche Vorstudien besitzt, dass er die obgenannten Vorlesungen mit Erfolg frequentiren kann.
Der Unterricht an den Fachcursen wird von den Professoren der Wiener Handels-Akademie ertheilt.
Nähere Auskünfte gibt bereitwilligst der Akademie-Director. Programme a 10 kr. sind in der Directions-Kanzlei oder beim Portier im Akademie-Gebäude zu haben oder werden auf Verlangen auch zugesendet. 2760 3—3
Der Akademie-Director: **Dr. R. Sonndorfer,**
d. Z. Milglied des k. k. Landes-Schulrathes.

Paryzkie i wiedeńskie meble
bardzo eleganckie, trwałe i tanie.
J. G. & L. Frankl, stolarz i tapicer,
magazyn założony r. 1835, odznaczony 10 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91.
obok Schöllerhof.
Ilustrowane cenniki za nadesłaniem 2 zł. 2304 6 52

Zakład Pazelta dawniej Gayera
we Wiedniu (I. Salvatorgasse 10.)

Medal bronzowy na wystawie światowej w Paryżu 1867 r.

Medal zasługi na wystawie światowej wiedeńskiej 1873 r.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 27. lutego 1873 r. przez władzę koncesjonowana
prywatna szkoła handlowa.
Założony w roku 1840, jako pierwsza
specjalna szkoła handlowa w stolicy państwa.
Trzydziesty dziewiąty rok szkolny.
Dokładne kursa wiadomości elementarnych i wyższych fachowych,
rozpoczynają się d. 20. września.
Zakład, który w czasie swego 38-letniego istnienia liczył nad 18.000 słuchaczów (z tych 900 w ubiegłym roku szkolnym) ma pierwszorzędnych nauczycieli (22 profesorów i nauczycieli fachowych) jakoteż dostateczne środki pomocnicze i zbiory, zapewnia przeto swoim elewom w **najkrótszym czasie** i z **małemi kosztami** zupełne wykształcenie dla zawodu kupieckiego, do czynności bankowych, publicznych zakładów i zakładów obrotowych i t. p. Również stara się o pomieszczenie **ukończonych słuchaczów** i uczni, ku czemu ma dostateczną sposobność z powodu obszernych stosunków w świecie handlowym i przemysłowym.
Bliższe dokładne **programy** i informacje udzielają się najchętniej w kancelarji zakładu ustnie i pisemnie. Dla **uczniów zamiejscowych** postara się na żądanie o umieszczenie na wikt i stancję w stosownych domach. 2722 3—3
Wiedeń, w sierpniu 1876.
J. Pazelt, ces. radca i przełożony zakładu.

Wyszczególnione c. k. austr. przywilejem i aprobacją król. pruskiego ministerstwa.

Dr. Borchardta *aromatyczne mydło ziołowe,* do upięknienia i poprawienia płci, i wypróbowane przeciw wszelkim nieczystościom naskórnym, w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.
Dr. Beringuiera *roślinny środek do farbowania włosów,* farbuje prawdziwie na czarno, brunatno i blond; kompletne z miseczką i szczoteczką 5 zlr. a. w.
Dr. Béringuiera *olejek na włosy z korzeni i ziół,* na wzmocnienie i utrzymanie włosów na brodzie i głowie; flaszeczka po 1 zlr. a. w.
Dr. Kocha *cukierki ziołowe,* uznane jako wypróbowany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, zaflegmieniu, grypie itp.; w pudełkach oryg. po 70 i 35 ct.
Profesora **Dr. Linde's** *roślinna pomada w flaszeczkach,* nadaje połysk i elastyczność włosom i stosuje się równocześnie do utrzymania rozdziału oryginalna sztuka 50 ct.
Balsamiczne mydło oliwne *odznacza się* przez swe ożywiające i utrzymujące działani na gibkość i miękkość skóry; w pakietach po 35 cent.
Dr. Suin de Boutemard *aromatyczna pasta do zębów;* najpowszechniejszy i najniezawodniejszy środek do utrzymania w czystości zębów i dziąseł; w całych, pół pakietach po 70 ct. i 35 ct.
Dr. Béringuiera *aromatyczny szpirytus koronny,* używa się jako wonną wodkę do kadzenia i mycia, wzmacniający i ożywiający siły żywotne, w oryginalnych flaszeczkach po 1 zlr. 25 ct. i 75 ct.
Braci Leder *balsamiczne mydło z olejku orzechów,* sztuka po 25 ct., 4 sztuki 80 ct., szczególnie do polecenia większym familjom.
Dr. Hartunga *pomada ziołowa,* na wzmocnienie porostu włosów; w opieczętowanych w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.
Dr. Hartunga *olejek z kory chinowej,* do konserwowania i upiększania włosów; w opieczętowanych w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 ct.
Medyc. Benzoe mydło, *najwytworniejsze* mydło na płeć, ma ten sam skutek co i tynktura Benzoe, cena pakieciku 40 ct.

Wyłączna sprzedaż po powyższych cenach oryginalnych: we **Lwowie** w apt. Z. Ruckera, P. Mikolascha apt., J. Beisera, w apt. J. Piepesa i J. Nahlika apt., w **Białej** w apt. E. Kelera, w **Bóbrce** w apt. W. Międlickiego, w **Bochni** u N. Niedzielskiego, w **Brodach** u apt. E. Liszki, w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta, w **Czortkowie** u apt. L. Nossa, w **Chorostkowie** u apt. L. Noss, w **Czerniowcach** u I. Schnircha, w apt. J. Golichowskiego, w **Gorlicach** u apt. W. Rogawskiego, w **Grybowie** u A. Muszyńskiego, w **Jarosławiu** w apt. J. Rohma, w **Kołomyji** u K. Ladena i w apt. E. Stenzel, w **Krakowie** u J. Jahna, w apt. W. Redyka, W. Fenza, w **Lipniku pod Białą** w apt. E. Sokalskiego, w **Mikulińcach** w apt. St. Miedlickiego, w **Nadwórnie** w apt. Wład. Dziembowskiego, w **Nowymtargu** u K. Laura, w **Przemyślu** u E. Machalskiego, w **Radowcach** u apt. Ign. Schnircha, w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp., w **Samborze** u apt. K. Marescha, w **Sanoku** apt. w J. Zarewicza, w **Serecie** u J. Dempniaka w **Sokalu** u W. Semetkowskiego, w **Stanisławowie** w apt. F. Stechera i apt. A. Beilla, w **Stryju** u apt. J. Zgórskiego, w **Suczawie** w apt. J. Fieberta, w **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski, w **Tarnopolu** u W. Stachiewicza i w apt. Fr. Jamrogiewicza, w **Wadowicach** u Ig. Brosiga, w **Żółkwi** u Resie Barbag, w **Żurawnie** w apt. p. Józefa Tomaszewskiego

Przestroga. Ostrzegamy przed **fabrykatami**, a to: co do pasty **dr. Suin de Boutemarda,** jakoteż co do **ziołowego mydła Dr. Borchardta** pod nazwą: Borchardts **Sohn.** Kilka **fałszerzy** i **kupców** tychże wyrobów skazano **sądownie** na kary pieniężne.

2967 5 10 **Raymond & Comp. w Berlinie,** k. k. właściciele przywilejów i fabrykanci.

WINOGRONA
z Vöslau kuracyjne otrzymuję codzień i rozsyłam najstaranniej od najmiejszej ilości, prosząc o łaskawe zamówienia.
Z szacunkiem
Karol Klimowicz,
ul. Wałowa l. 11. we Lwowie.
3314 3—8

Znakami ochronnemi i wzorami od sfałszowań ubezpieczona.
Sól żołądkowa
(proszek na strawność)
Juljusza Schumanna
właściciela apteki landszaftowej w Stockerau. 2803 6—10
Według orzeczenia powag lekarskich złożona z leków wypróbowanej skuteczności sól ta okazuje się szczególnie pomocną w dolegliwości w trawieniu i odżywianiu krwi. Nadzwyczajne powodzenie osiągnięto z nią przy katarach żołądkowych i kiszkowych, tudzież następstw ich jakoto: nagromadzeniu kwasów, braku apetytu, zgadze, wzdęciu wnętrzności, cierpieniach hemoroidalnych, tudzież przy wszystkich słabościach kobiecych i dziecięcych, bladaczce, wychudnięciu i migrenie. Ciągłe jej używanie jest jedynym radykalnym środkiem na melancholję i hipokondrję umysłową.
Czasopismo „Medicinische Wochenschrift" w nrze 15. z kwietnia 1878 pisze: Sól żołądkowa z apteki w Stockerau jest środkiem, który przy uciążliwościach w trawieniu, słabości żołądka katarach takowego lub skłonności do nich, braku apetytu itp. bardzo dobrze działa i powinien być uważany za coś więcej niż środek dyetyczny. Skład jego, do którego wchodzą najbardziej wypróbowane leki, a pomiędzy niemi takie, których znakomita skuteczność dopiero w najnowszym czasie przyszła do powszechnej wiadomości, usprawiedliwia zupełnie dobre skutki, które się osięga przez zażywanie jego. I każdy, kto wie, jak dalece przeszkody w trawieniu narażają zdrowie człowieka i całą konstytucję mogą podkopać, uzna ważność takiego środka.
W prawdziwym gatunku dostać można u p. aptekarza ZYGM. RUCKERA we Lwowie.
Cena pudełka 75 ct. Przesyłki przynajmniej 2 pudełek za poborem przez pocztę.

SPITZWEGERICHA
Bonbonki piersiowe
do leczenia chorób płucnych i piersiowych, jakoteż kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia bronchialnego.
Nieoceniona roślina, którą przyroda dla dobra i wyleczenia cierpiącej ludzkości wydała, wyjawiła dotychczas nierozwiązaną tajemnicę, zapalnym błonom krtani i płuc, jak najprędszą pomoc udzielić i przez to leczenie odnośnych cierpiących organów jak najprędzej uskuteczniać. Ponieważ my przy naszym fabrykacie za czystą mięszaninę cukru i Spitzwegerich gwarantujemy upraszamy o zwrócenie uwagi na naszą w księgach zarejestrowaną markę ochronną, jakoteż podpis na kartonie, gdyż tylko wtenczas są prawdziwe.
Wiktor Schmidt & Söhne,
ces. król. uprzywil. fabrykanci, Wien, Wieden, Alleegasse 48.
Skład dla Lwowa u p. **O. T. Wincklera,** kupca. 2975 1—?

Środki lecznicze dla zwierząt
wyrobu
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,
c. k. dostawcy nadwornego 3065 7—16
preparatów weterynaryjnych,
używanych z nadzwyczajną skutecznością w stajniach Jej Mości królowej Anglji i króla Pruskiego cesarza Niemiec, jakoteż przez wielce wysoko położonych osobistości, odszczególnione medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, hamburskim i mnichowskim.

C. k. koncesjonowany proszek korneuburski *dla koni,* bydła i owiec. Takowy pomaga według długoletniego doświadczenia u **koni** na gruczoły, kolki; u **bydła** przy podojach krwawych, na krew, wzdęcie, i służy do polepszenia mleka, w **ogóle** na wszystkie słabości organów respiracyjnych i trawienia.
C. k. uprzyw. płyn uzdrawiający dla koni. Używany na zewnętrzne okaleczenia, gościec, reumatyzm, wywichnięcie, okulawienie, przeciw ubezwładnieniu ściegni, sparaliżowaniu w biodrach, krzyżach, ramionach osłabieniu członków, sztywności ściegni i muszkułów itp. Flaszka zł. 1.40.
Blister (ostre nacieranie) przeciw ochwatowi, martwej kości, narościom obrączkowym, obrzękłościom, spadnięciu ściegni, gąbczastym narościom, gąbczastym narościom na kolanie, piephacke, hasenhacke, w ogóle, na zatwardziałe gruczoły. Cena słoika 3 zł.
Pigułki przeciw kolkom, wzdęciu, kolkom moczowym, sparciu, chorobie błony brzusznej, zatwardzeniu. Puszka blaszana 1 zlr. 60 ct
Pigułki przeciw robakom u koni glistom, robakom toczącym, tasiemcowi, w ogóle wszystkim zarodkom. Puszka blaszana 1 zlr. 60 ct.
Phisic, pigułki rozwalniające przeciw zatwardzeniu, także jako środek krew przeczyszczający i prezerwatywny przeciw kolkom. Puszka blaszana 2 zł.
Maść na kopyta końskie, leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta i t. p. — Jedna puszka 1 zlr. 25 ct.
Proszek na kopyta i racice, przeciw gniciu takowych. Flaszka 70 c.
Pokarm wzmacniający dla koni bydła do prędkiego podratowania wychudłych zwierząt domowych, rozwesela usposobienie i powiększa tuczność. Wielka skrzynka 6 zł., mała skrzynka 3 zł. Pakiecik 30 ct.
Pigułki dla psów przeciwko psiej chorobie. Cena jednego pudełka 1 zlr.
Olej na liszaje i strupy u psów. Flaszka 1 zł. 50 c.
Proszek dla nierogacizny przeciw zapaleniu. i brakowi żarłoczności. Cena wielkiego pakietu 1 zlr. 26 ct. — Pół pakietu 63 ct.
Srodek przeciw chorobom owiec, *przeciw dysenterji u jagniąt, motylicy,* Pakiet 35 ct.
Srodek leczniczy dla drobiu, przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, panterek, pawiów i t. p. — Cena paczki 50 cnt.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:
We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawn Tomanka), Jakóba Piepesa; Władysława Tepy, apt., w handlu St. Markiewicza; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingrejendeji, przed zakupnem których ostrzegam.*
Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 zlr.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.